Nr 142 Kraków, Sobota dnia 26 Czerwca 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 43, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 37.

Od Wydawnictwa.

Przy zbliżaniu się nowego kwartału prosimy o wczesne odnawianie przedpłaty, a to aby umożliwić punktualną wysyłkę dziennika i uregulować nakład, co przy opoźnianiu przedpłaty jest bardzo utrudnione i naraża wydawnictwo na znaczne straty.

W Krakowie:		Na prowincji:	
Do końca roku . złr.	**8 —**	Do końca roku złr.	**10 —**
Do końca września „	**4· —**	Do końca września „	**5· —**
Na lipiec . . . „	**1·35**	Na lipiec . . . „	**1·70**

Za granicą:

Do końca roku . . złr.	**12·—**
Do końca września . „	**6·—**
Na lipiec . . . . „	**2·—**

☛ **Jak w ubiegłych kwartałach tak i nadal można obok *Głosu Narodu* abonować „Mody paryskie“, które wraz z dodatkami powieściowemi i krojami, dla naszych abonentów kosztują kwartalnie 90 ct. Pieniądze na „Mody paryskie“ prosimy przysyłać razem z prenumeratą na *Głos Narodu*.**

☛ **Nasza Administracja wysyła opłatnie za 35 ct. Smolarza poemat wesoły w dziesięciu pieśniach pod tytułem „Jacenty Replika“.**

Co się stanie?

Od pewnej bardzo wybitnej osobistości z wiedeńskich kół politycznych otrzymujemy o obecnej wewnętrznej sytuacji w Austrji następujące uwagi, które, jakkolwiek z pewnemi zastrzeżeniami co do konkluzyj, pomieszczamy, gdyż niewątpliwie rzucają one nieco światła na zaciemnione wiedeńskie stosunki:

„Dwa tygodnie upłynęły od czasu, kiedy parlament został zamknięty, lub wyrażając się dokładniej, musiał być zamknięty, ponieważ skutkiem obstrukcji niemieckiej maszyna ustawodawcza nie mogła funkcjonować, a w danych okolicznościach najmądrzej było przerwać hałasy i skandale, i nie tracić czasu na bezużyteczuych „kłótniach“. W ciągu tych dwu tygodni, niekiedy aż do znudzenia, omawiano w organach wszystkich partyj politycznych pytanie: „co będzie dalej?“ Zgodzono się powszechnie, że ze względu na wielkie i ważne zadania, oczekujące parlament, nieczynność jego nie może trwać długo; przedewszystkiem musi być uchwalony budżet lub przynajmniej prowizorjum budżetowe, czeka także nareszcie załatwienia sprawa ugody z Węgrami, skoro niebawem już mija termin, w którym można ustanowić prowizorjum ugodowe. Czy jednak parlament mógłby w obecnym stanie rzeczy, choćby się w nim nawet jeszcze większa i bardziej zwarta około hr. Badeniego zgrupowała większość, spełnić te swoje zadania wobec nieustającej obstrukcji niemieckiej? Odpowiedź na to pytanie, przecząca, wydaje się niewątpliwa; staje się więc mimowoli przed nowem pytaniem: Jak usunąć obstrukcję?

„Niemieckie partje odpowiadają na to pytanie żądaniem cofnięcia rozporządzeń językowych, które stawiają jako warunek *sine qua non* zgody. Z drugiej strony takie wypadki, jak zakaz odbycia wiecu w Chebie, konfiskaty liberalnych pism wiedeńskich i prowincjonalnych, czeskie zgromadzenia, na których sprawa stawiana jest w tonie najostrzejszym i głosy niektórych pism czeskich, które zdają się niedwuznacznie wzywać rząd do „zamachu stanu“, wszystko to dowodzi, że w obu obozach trwa jednakowa stanowczość i panują uczucia wojenne. Czesi głoszą wyraźnie, że cofnięcie rozporządzeń językowych pociągnęłoby za sobą tylko ten skutek, że wtedy oni sami rozpoczęliby opozycję, a w takim razie istotnie dla rządu nastałaby tylko ta odmiana, że w miejsce niemieckiej, miałby obstrukcję czeską.

„Rząd milczy, i dzięki temu zagadka przyszłości staje się jeszcze bardziej niezbadaną i tajemniczą. Tylko prasowe organy hr. Badeniego ogłosiły raz jeden, że rząd dziś mniej niż kiedykolwiek widzi nadziei porozumienia się Czechów z Niemcami, i że w celu dojścia do skutku tego porozumienia nic uczynić nie może, gdyż inicjatywa doń powinna wyjść z łona samychże tych partyj. *Fremdenblatt* wypowiedział nawet wobec tego kilka dni temu życzenie, by dzieło pośredniczenia wzięły na siebie frakcje wielkiej własności, ze strony zarówno czeskiej jak niemieckiej.

„Powiadają atoli niektórzy, i twierdzą że mają po temu bardzo pewne podstawy, że hr. Badeni pomimo wszystko nie zechce się jednak oprzeć na tej tak bardzo problematycznej ewentualności, że wielka własność zechce zająć doprowadzeniem do porozumienia. Utrzymują oni, że rząd po rozważeniu obecnego położenia doszedł do takich konkluzyj: Zamach stanu musi być wykluczony, a to nietylko dlatego, że korona, ze względu na konstytucję, nie udzieliłaby mu potrzebnej sankcji, ale także z uwagi na zewnętrzną politykę państwa. Stosunek monarchji do Niemiec z jednej, a do Węgier z drugiej strony sprzeciwia się, obok osobistych uczuć Cesarza, wszelkiej zmianie obecnej konstytucji. — Ale tem mniej myśli rząd o cofnięciu rozporządzeń językowych, a to z jednej strony, ponieważ obiecywano je Czechom już od długiego szeregu lat, z drugiej, ponieważ w kompetentnych sferach panuje przekonanie, że są one daleko mniej dla spokoju państwowego niebezpiczne, niż niezaspokojenie naturalnych praw czeskiego narodu, wreszcie, ponieważ krok taki byłby nie rozwikłaniem, ale stokroć gorszem jeszcze zaostrzeniem położenia, ponieważ Niemcy i tak nie wstąpiliby do większości takiej, jaka się obecnie układa. Pozostaje więc jedno tylko wyjście, a byłoby ono możliwe: przy odjęciu rozporządzeniom ich niektórych „kantów“ drogą wzajemnego zbliżenia się, i przez „dopasowanie“ rozporządzen drogą jakiegoś kompromisu do potrzeb i żądań obu stron. Do tego jednak potrzeba przedewszystkiem czasu, i uspokojenia się namiętności.

(W tem miejscu musimy wobec wywodów naszego szanownego korespondenta uczynić zastrzeżenie, gdyż pomimo wszystko wydaje się nam, iż zbyt oportunistycznie traktuje on sprawę „ugody“ czesko-niemieckiej. W walce przeciw rozporządzeniom stanęli Niemcy na tak zasadniczo i złośliwie radykalno-szowinistycznem stanowisku, że z ich tylko strony sprawiedliwość polityczua oczekiwać musi ustępstwa. Nikt zaiste, patrząc na sprawę z szerszego politycznego stanowiska, nie mógłby zachęcać rządu do szukania innej drogi wyjścia. Tem chętniej natomiast przyklaskujemy dalszym jego wywodom. *Przyp. Red.*)

„Póki się to jednak nie stanie — pisze dalej nasz korespondent — a zdaje się, że czas to jeszcze daleki, nie może jednak maszyna parlamentarna być bezczynna. Z tego powodu postanowił rząd dążyć do zmiany regulaminu izbowego. Te paragrafy, któremi się teraz tak łatwo i szeroko posługiwała obstrukcja, mają być zeń usunięte. Nadto będą doń wprowadzone nowe postanowienia, dopuszczające prezydjum do chwyceuia się ostrzejszych środków przeciw parlamentarnym gwałtom i skandalom. We Francji i Anglji, w tych krajach największej swobody parlamentarnej, zdarzyły się świeżo przykłady energicznej obrony powagi ciał reprezentacyjnych. Pokazały one, jak tam oddawna już obmyślano środki przeciw tamowaniu wydatnej pracy przez niespokojne indywidua, które to środki w niczem nie obraziły tak wysoko w obu krajach stawianych haseł wolności i swobody...

„Rząd, któryby się w dążeniu do zmiany regulaminu musiał naturalnie oprzeć na istniejącej większości, żywić może nadzieję, że w tym względzie nie natrafi na opór ze strony czeskiej, który tu i owdzie przypuszczają. Powiadają mianowicie, że pewna część Czechów, którzy niedawno sami wyzyskiwali istniejący regulamin w celach obstrukcji, nie chciałaby sobie zmianą jego zawiązywać rąk na przyszłość. Trzeba powiedzieć, że stosunek Czechów do zmiany regulaminu, ze względu na wyżej przytoczone obawy, będzie zależny od stopnia ich zaufania do dalszych kroków rządu i jego zamysłów, obliczonych na przyszłość“.

Z podróży po Syberji.

I.

Mało wiemy wogóle o drogach wodnych Rosji, a jednak kraj ten olbrzymi posiada lepszą niż inne kraje komunikację wodną: z Petersburga można się dostać wodą zarówno do Archangielska, jak do Astrachania. Tą drogą też miasto nudnej a długiej podróży koleją, wdzieramy się w serce Rosji. W rumuskim Gałaczu wsiadłem na okręt austrjackiego Lloyda; pogoda dotychczas podróży mojej wcale nie sprzyjająca, zmieniła się nagle, kiedy wypłynęliśmy na Morze Czarne. W powietrzu cisza zupełna, fale gdzieś znikły, okręt posuwa się szybko po spokojnem jak staw morzu. Po dniu tej monotonnej podróży trudno się jednak położyć spać w kabinie, bo teraz dopiero zaczyna się urok tej podróży, kiedy zamiast skwaru powieje chłód i na niebo wysypie się rój migotliwych gwiazd. Stoję długo na pokładzie wpatrzony w ten widok wspaniały prostotą, a obok mnie siedzą długim milczącym rzędem podróżni, wpatrzeni w tę ciemuą pustynię. Wreszcie zmęczenie przemaga. W wytwornie urządzonej kabinie śpi się doskonale, a do kołysania okrętu tak się przyzwyczaja podróżny, że budzę się dopiero, kiedy nagle staje niezmordowana dotychczas śruba okrętowa. Biegnę więc na pokład, zapytać, co się stało. Dzień już jasny, na pytanie moje odpowiada mi to, co widzę przed sobą.

Na wysokim, stromym przylądku stoi długi szereg pałaców, wśród nich jakaś ogromna świątynia grecka, a w oknach odbija się rażące światło słońca tak, że wewnątrz tych domów srożyć się zdaje jakiś pożar straszny. To Odessa, królowa Czarnego morza.

Rewizja paszportów i kufrów obeszła się bez zwykłych trudności i nieprzyjemności, dzięki rubelkowi, który „na szczęście“ nie stracił nic jeszcze ze swego znaczenia w oczach rosyjskiej straży celnej. Przejęty wdzięcznością posługacz celny, zamyka troskliwie ledwo otwarte pakunki i pędzi po dorożkę.

Po długich szukaniach znajduje wreszcie jakiegoś wolnego „izwoszczyka“ i jedziemy przez szerokie ulice do hotelu. Miasto jest nowożytue na wskroś, ale że tak powiem, na sposób rosyjski. Najpiękniejszy jest wszelako widok na morze. Z przepysznego bulwaru rozściela się widok na morze. Wzrok stacza się po ogromnych, dwieście stopni liczących schodach na stalowo-niebieskie fale; im dalej, tem jaśniejsze jest to morze i bledsze, aż wreszcie gdzieś u widnokręgu zlewa się w jedność z niebem jasnem, białem niemal....

Na Czarnem morzu, zwanem przez starych Greków morzem Niegościnnem (*ἄξεινος*) kursują parowce, mogące śmiało rywalizować z najwytworniejszymi statkami europejskiemi.

W każdej kabinie znajdzie podróżny wygodne łóżka, wobec których przykrzejsze eszcze są wspomnienia tych pudeł, które na okrętach Lloyda Tryesteńskiego zwą się łóżkami, a do których wleść wieczorem trudno jest niezmieruie, trudniej zaś jeszcze z nich się rano wydostać. Tutaj przeciwnie wszystko urządzone na „wielką skalę“ wszędzie oświetlenie elektryczne, a w korytarzu spotyka się wszędzie z niezbędnym żydem księgarzem. Na brodatej szyi zawiesił trzcinowe nosze na książki: wszystko tam jest od Turgenjewa do Zoli, od poważnych *Petersburskich Wiedomosti* do głębiej schowanej, „specjalnie“ polecanej „pikantnej“ literatury. O 9 wieczorem opuściłem Odessę. Noc już dawno zapadła, zdala wszelako błyszczą nam jeszcze nadbrzeżne światełka, aż wreszcie gasną one w oddali i ciemno się robi zupełnie.

Nad ranem przybywamy do Sewastopola. Myliłby się jednak ten, któremuby historyczne wspomnienia kazały tu szukać jakichś skał urwistych *à la* Gibraltar, lub z brzegów wyzierających dział *à la* Malta. Brzeg jest płaski, pusty, jedynie tylko głęboko w ląd wcinające się zatoki dodają temu krajobrazowi trochę uroku. Nie ma tu także ani śladu owej floty, groźnie wyczekującej wypadków wojennych, które ostatnimi czasy tyle szpalt zapełniły sensacji żądnym dziennikarzom. Sześć czarnych pancerników kołysze się leniwie w porcie, gdzie kąpie się mnóstwo majtków. Zresztą mimo, że to dopiero 2 czerwca, gorąco

jest straszne, gdyż termometr wskazuje 26 stopni Réaumura w cieniu.

Zawsze naprzód!

Nie zatrzymujemy się bowiem nigdzie, i wkrótce Sewastapol leży daleko za nami, a dokoła rozłożyły się płaskie brzegi, na których wśród zieleni drzew wawrzynowych wychylają się białe wille i pałacyki bogatych kacapów. Dopiero za Jałtą, rosyjską Niecą, zmienia się nieco krajobraz, przypominający teraz *„en petit“* skaliste brzegi Riwiery. W Jałcie, gdzie odpoczywamy przez kilka dni na terasie nadbrzeżnej restauracji, pijemy wyborne wino krymskie. *B. T.*

Testament królowej Wiktorji.

Według obecnie krążących w Londynie pogłosek, monarchini Anglji już sporządziła nowy testament, albowiem od czasu, gdy pisała stary, przed laty 25, majątek jej się potroił, nadto zaszły liczne wypadki śmierci i narodzin w rodzinie królewskiej, tak, że zmiana ostatniej woli monarchini okazała się konieczną. Treść tego testamentu nie będzie oczywiście ogłoszona, albowiem testamenty głów ukoronowanych należą do kategorji tajemnic stanu. Królowa Wiktorja będzie jedną z niewielu panujących w Anglji, która zostawi majątek; większość bowiem monarchów angielskich pozostawiała po śmierci narodowi obowiązek spłacania ich długów. Królowa Wiktorja dopuściła również, żeby parlament zapłacił długi jej wujów Jerzego IV i Wilhelma IV, ale niezwłocznie po wstąpieniu na tron uregulowała sama zobowiązania swego ojca, księcia Kent. Oprócz wysokiej listy cywilnej, królowa Wiktorja rozporządza jeszcze dochodami z księstwa Lancaster. Nadto umieściła monarchini nader starannie i ostrożnie swoje oszczędności w większej części w ziemi, której wartość w ciągu ostatniego pół wieku podniosła się w dziesięćkroć prawie, tak, że ogółem można szacować majątek władczyni Wielkiej Brytanji na 20 miljonów fst. Książę-małżonek zapisał królowej, mocą testamentu, cały swój majątek; od ślubu z królową do śmierci, przez lat 23, otrzymywał książę Albert od angielskiego skarbu państwowego roczną pensję w sumie 30.000 fst., nadto zaś posiadał majątek prywatny, który mu przynosił rocznie około 4.000 fst. dochodu. Jako małżonek królowej niewiele wydatków pokrywał z własnej kieszeni; był nadto bardzo oszczędny i mógł odkładać rocznie przynajmniej 20.000 fst.

Większość tych pieniędzy umieszczał również w ziemi, zwłaszcza zaś w okręgu londyńskim South Kensington, a stopa kwadratowa tego gruntu, który wówczas był pustem polem, ma dziś większę wartość niż przed laty czterdziestu cały jego akr. Majątek, jaki książę małżonek zapisał królowej, ma dziś podobno wartość 5 miljonów fst. Nadto należy też dodać, iż różni bogacze obdarzyli królową znacznemi zapasami. Kwestja, kto odziedziczy ten wielki majątek monarchini Anglji, zajmuje żywo jej poddanych. Przypuszczają że lwia jego część przypadnie na ukochaną córkę królowej, owdowiałą niedawno księżnę Beatrycze Battenberg, która prawdopodobnie otrzyma zamek Osborne na wyspie Wight; jak wiadomo, królowa mianowała już księcia namiestnikiem tej wyspy. Mąż księżnej, zmarły ks. Henryk Battenberg, żadnego majątku nie posiadał, tak, że dzieci jego mogą jedynie liczyć na spadek po dostojnej babce. Również dwoje dzieci po zmarłym ks. Albany, oraz księżna Helena Schlezwig-Holstein, druga córka królowej, otrzymają prawdopodobnie znaczniejsze zapisy, jako posiadający niewielki własny majątek. Książę Walji, jako przyszły król, będzie pobierał tę samą listę cywilną, co królowa Wiktorja, dzieci jego zaś otrzymają na zasadzie dokonanego układu, odpowiednie apanaże, tak, że nie mają potrzeby liczyć na zapisy ukoronowanej babki, jakkolwiek niema wątpliwości, że o nich w testamencie pamiętać będzie. De najbliższych spadkobierców królowej Wiktorji należą nadto: cesarzowa Fryderykowa, najstarsza córka, dzieci po zmarłej księżnej Heskiej, Alicji i ks. Edynburski, obecny książe Sachsen-Koburg-Gotha.

Echa kąpielowe.

Swoszowice d. 23 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Własności wód swoszowickich. — Kopalnie siarki. — Ulepszenia w zakładzie kąpielowym, — Zdanie doktora Dietla o Swoszowicach. — Mała frekwencja chorych. — Co potrzeba, aby podnieść kąpiele.

O milę od Krakowa, w bardzo malowniczej miejscowości, leży wieś Swoszowice, słynna ze swoich zdrojów siarczanych i ich skuteczności w wielu chorobach, a głównie reumatycznych i skórnych. Woda jest tak silna i mocno działająca, że żadne kąpiele w Europie, nie mogą z nią rywalizować, gdyż skład chemiczny wykazuje wielką ilość siarkowodoru i siarkanu sodowego, stanowiących główną podstawę wszelkich wód tego rodzaju.

Przed laty istniały w Swoszowicach wielkie kopalnie siarki. Obecnie wszelki słuch o nich zaginął, a wielka szkoda, bo dawniejszym właścicielom przynosiły znaczne dochody.

Wracając do Swoszowic, to muszę otwarcie powiedzieć, że w ostatnich czasach dość się zaniedbały. Park tylko został rozszerzony i lepiej urządzony. Przerzynają go ścieżki w różnych kierunkach, wszędzie wygodne ławki, na których chorzy mogą odpoczywać i oddychać powietrzem, co prawda może nie zbyt wykwintnego zapachu, ale za to przynoszącem korzyści zdrowiu. Muzyka grywa dwa razy dziennie. Rano od godziny 10 do 12 i po południu od 5 do 8. Restauracja, której właścicielem jest p. Berniak, dostarcza świeżych potraw, przyrządzonych na świeżem maśle i bardzo dobrze podanych. Już to przyznać trzeba, że w tym kierunku Swoszowice stoją nieźle i tak dobrego kucharza mogą im pozazdrościć inne miejsca kąpielowe.

Mimo tych częściowych ulepszeń, a szczególniej zbawczej działalności wód swoszowickich we wszystkich cierpieniach reumatycznych, artretycznych i innych, nad tym zakładem wisi biblijne „mane, tekel, fares“. W ostatnich latach zmienił się nie jeden właściciel. Ostatecznie od hr. Stadnickiego kupił niestety Swoszowice żyd Silberbach, należący do wybranego narodu Jehowy. Zdawałoby się, że ten postara się o zareklamowanie swojego zakładu i poznajomi doktorów w innych częściach Polski i szerszą publiczność ze skuteczną działalnością wód swoszowickich, za pomocą broszur, korespondencyj, opisów i t. d. Wydał przeszłego roku małą broszurkę, lecz i na tem skończył swoją działalność. Tymczasem Swoszowice odwiedzają tylko Krakowianie, a gdy się ukaże mieszkaniec z Nowego Sącza, lub Rzeszowa pokazują go sobie wszyscy, jako białego kruka.

A jednakowoż wielka i wielka szkoda, że Swoszowice są tak poniewierane i pogardzane. Doktor Dietl, którego śmiało można nazwać twórcą balneologji polskiej, przywiązywał wielką wagę do Swoszowic i bardzo się niemi zajmował. Krynica i Szczawnica jemu głównie zawdzięczają swoje teraźniejsze powodzenie. Tak samo stałoby się i ze Swoszowicami, gdyby nie to, że trzeba wyłożyć znaczny kapitał na ulepszenia i rozszerzenie zakładu. Wskutek niedbałości właścicieli, Swoszowice nie mogą mieć pretensji do kąpieli europejskich, bo żydowska kieszeń nie ma ochoty zrobić tyle, co potrzeba. Swoszowice należą do najmocniejszych wód siarczanych w Polsce i powinno się wytworzyć jakie konsorcjum lekarskie, któreby je odkupiło lub zaprowadziło jaki *modus vivendi* z dzisiejszym właścicielem, aby podnieść kąpiele i uczynić je dostępnemi dla ogółu.

Jestem tu zaledwie kilka dni i widzą tylko prawdziwych chorych, chodzących o kulach i laskach. Stąpają powoli, bo reumatyzmy i artretyzmy nie pozwalają im ubiegać się o nagrodę Maratońska. Sam będąc cierpiącym, ciekawie się wypytywałem o skuteczność wód. Każdy mi odpowiedział, że po 10 kąpielach doznał znacznej ulgi. Widziałem takich, którzy przed trzema tygodniami ledwo poruszali nogami, dziś już chodzą pewno i swobodnie. Czyż podobny zakład mogący rywalizować z grotą Monzumano we Włoszech, powinien być zapoznany? Tysiące osób jedzie do Trenczyna, Akwisgranu i innych zagranicznych wód siarczanych. Wydają tam kolosalne sumy, a tymczasem mamy pod samym Krakowem istnie uzdrawiające wody i nie umiemy z nich korzystać.

Jak wyżej powiedziałem i powtarzam tu jeszcze, że powinno się wytworzyć konsorcjum lekarskie, któreby wziętoby losy Szwoszowic w swoje ręce i stworzyło zakład europejski, a z pewnością chorzy błogosławić je będą. Swoszowice posiadają bowiem wszelkie warunki. Bliskość Krakowa, łatwa z nim komunikacja, piękne położenie, urozmaicone wycieczki i wreszcie obfitość wody rzecznej, mogącej posłużyć do założenia zakładu hydropatycznego. Wogóle wszystko się składa, aby owe nieszczęśliwe kąpiele wyprowadzić na pierwszy plan w naszej balneologji.

Tylko Chrześcijanina-właściciela, trochę pieniędzy i dobrych chęci, a za latkilka Swoszowice staną na wysokości swego zadania. *XX.*

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 23 czerwca.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Przybycie króla sjamskiego. — Fałszywy książę. — Rodzina złodziejska. — Dzieło o wielkim przemyśle austrjackim.

Nareszcie zjawił się w murach stolicy nad Dunajem król sjamski, Chulalongkorn, pan białego słonia i kilkunastu miljonów poddanych. Gdyby nie wybitne rysy malajskie, niktby nie przypuścił, że mamy do czynienia z monarchą egzotycznym, pochodzącym z dalekiego Wschodu. W obejściu jest bowiem Europejczykiem czystej wody, a biały mundur jeneralski nadaje mu typ oficera kirasjerów pruskich. Przytem jest człowiekiem bardzo sympatycznym i gdziekolwiek się dotąd ukazał, wszędzie zostawił po sobie miłe wspomnienie.

Pociąg dworski stanął na wiedeńskim dworcu o godz. 7$^{1}/_{2}$ wieczorem. Już po południu zaczęły się gromadzić tłumy publiczności, a o godz. 6 wszelka komunikacja była zastanowiona i policja z wielką trudnością zaprowadziła porządek i ułatwiła przejazd powozów dworskich i dygnitarskich. Na całej drodze do Burgu rozstawione było wojsko w sile 12$^{1}/_{2}$ bataljonów piechoty i 2 szwadronów kawalerji. Ruch powozów prywatnych i dorożek został już wstrzymany o godz. 7 wieczorem.

Dworzec także zamknięto i tylko podróżni mieli dostęp do pociągów odchodzących. Na peronie ustawiła się kompanja honorowa 68 pułku piechoty ze sztandarem i muzyką, Obok niej zajęli miejsca: głównodowodzący jenerał Hexküll-Gyllenband, szef sztabu korpusu wiedeńskiego pułkownik Resch i dowódca pułku pułkownik La Croix von Langenheim. Wkrótce przybyli dygnitarze wojskowi i cywilni celem powitania króla sjamskiego. Zjawili się: namiestnik hrabia Kielmansegg, dowódca miasta Wiednia jenerał-porucznik von Engel, zastępca dyrektora policji radca dworu Haboda, sjamski poseł w Berlinie Nond Buri, sekretarze legacji: Nai Chorn, Keichenius i Lottus, sjamski konsul w Wiedniu Schönberger i t. d. O godzinie 7$^{1}/_{4}$ nadjechali arcyksiążęta: Otton Ludwik Wiktor i Eugenjusz, a o godzinie 7.20 cesarz Franciszek Józef, w towarzystwie jeneralnego adjutanta hrabiego Paara i adjutanta skrzydłowego majora von Wessely. Cesarz był w mundurze marszałka i miał na sobie żółtą wstęgę sjamskiego orderu „Słonia“.

W 10 minut później wjechał na dworzec pociąg, wiozący króla Chulalongkorn. Z wagonu salonowego wysiadł król sjamski wraz z jenerał-porucznikiem hrabią Paarem, pełniącym przy nim służbę honorową. Miał na sobie mundur jenerała armji sjamskiej i wstęgę orderu św. Szczepana. Następnie zjawili się książęta krwi i świta.

Przywitanie było bardzo serdeczne. Cesarz pocałował króla, a książętom podał rękę. Dwóch z nich ubranych było w uniformy europejskie i tylko książę Chira przywdział jakiś mundur egzotyczny. Świta wystąpiła w uniformach angielskich i narodowych.

Rozmowę przerwał odgłos hymnu sjamskiego. Cesarz mówił po francusku i jenerał-porucznik hr. Paar tłómaczył królowi każde jego słowo na język angielski, którym król dobrze włada.

Po przeglądzie kompanji honorowej, obydwaj monarchowie wsiedli do powozu zaprzężonego *a la Daumont*. Po drodze odzywały się ciągłe okrzyki na cześć cesarza i króla sjamskiego.

W Burgu orszak stanął punkt o godz. 8.

W pewnej kawiarni peszteńskiej, pełnił funkcję kelnera młody człowiek, przyznający się do nazwiska księcia Woronieckiego. Według jego opowiadania, ojciec padł w czasie ostatniego powstania polskiego i rząd rosyjski skonfiskował mu znaczny majątek. Przed kilku dniami przybył do Wiednia i wszędzie rozgłaszał, że cesarz Mikołaj II zwrócił mu majątek, wartości 15 miljonów rubli. Tymczasem policja odebrała zawiadomienie, że ów książę Woroniecki nazywa się rzeczywiście Fijałka i z zawodu jest szewcem. Wezwano go do komisarza policji i dopóki się nie wylegitymuje dokumentami, pozostawiono w areszcie śledczym.

Przed sądem karnym rozpoczął się proces Fryderyka Schneidra, obwinionego o dwukrotną kradzież znacznych sum w wiedeńskim urzędzie pocztowym. Raz ukradł woźnemu Spathowi 11.280 złr. Następnie w kilka lat później sfałszował czek na 10·000 złr. i podniósł pieniądze z pocztowej kasy oszczędności. Pochodzi on z prawdziwie złodziejskiej rodziny. Ojciec siedzi w kryminale, dwaj jego bracia znani jako notoryczni rzezimieszkowie, matka i córki, prowadziły zawód passerski i ułatwiały zbycie przedmiotów ukradzionych. Naturalnie matka i córki również stanęły przed sądem. Pierwszego jednak dnia rozprawy, prokurator cofnął oskarżenie co do córek i obiedwie natychmiast wypuszczono na wolność. Schneider popełnił jeszcze różne oszustwa w Monachjum i sam się przyznał do nich. Wynoszą one 15000 marek.

Rozprawa potrwa kilka dni.

Jako pamiątka jubileuszu cesarskiego, ukaże się na przyszły rok w handlu księgarskim wspaniałe dzieło, zatytułowane „Wielki przemysł austrjacki“. Protektorat nad wydawnictwem objął arcyksiążę Franciszek Ferdynand i wczoraj przyjmował komitet wydawniczy. Owe słowa „wielki przemysł“ nasuwają mi smutne refleksje. Jak wszystkim wiadomo, w Europie i innych częściach świata, Galicja została zabrana przez wojska austrjackie, za czasów panowania Marji Teresy i przyłączona do monarchji Habsburgów.

Naturalnie w książce traktującej o przemyśle austrjackim, musi być poświęconych chociaż kilka kartek naszemu krajowi. Z czem my się właściwie popiszemy i co przedstawimy? — na te pytania nie znajduję odpowiedzi. Nasz wielki przemysł jest bowiem tak marny, iż nie warto o nim wspominać. Chyba zagadkę rozwiąże były poseł pan Szczepanowski, obecny redaktor lwowskiego *Słowa*. Kto wie, może on w okolicy Kołomyi lub Słobody Rungurskiej odkryje gdzieś w zakątku wielkie fabryki, któremi z dumą będziemy się mogli pochwalić przed Austrjakami i Czechami. Jeżeli jednak fakt ten nie nastąpi, to żałuję cię biedna Galicjo. Staniesz jak

dział obszarpany i nikt nawet nie uroni łzy współczucia, boś sobie sama winna. Setki miljonów leżą po bankach i kasach oszczędności, ale nasi bogacze wolą odcinać kupony, niż kapitały obracać na budowę fabryk i wsparcie przemysłu. Nieporadność na każdym kroku, a przytem i zła wola, odgrywają tutaj główną rolę. Może się kiedyś poprawimy, ale ja i wielu innych, już nie doczekamy tej błogiej chwili. *Swój.*

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(83) przez

Alfreda Assolant.

(Ciąg dalszy).

III.

— Któż to jest, ta obywatelka Klelja? — zapytałem obojętnie.

Tem zapytaniem trafiłem w słabą stronę matki Morel, bo poczciwa kobiecina znała tylko dwie przyjemności w życiu, słuchać opowiadań, albo rozpowiadać plotki.

— Jakto? — zawołała — więc pan nigdy nię słyszałeś o obywatelu Juniuszu Brutusie Dupuy, sławnym prokuratorze Rzeczypospolitej, o tym, którego zamordowano na moście Bauze przed trzema laty?

— Nie; w Bolonji nie mówiono o tem.

— A! pan jesteś z Bolonji? Gdzież jest Bolonja?

— We Włoszech.

— Czy to daleko stąd?

— Bardzo daleko.

— Pięćdziesiąt mil?

— Dalej.

— Sto mil?

— Jeszcze dalej.

— Dwieście mil? Trzysta? Czterysta? Tak daleko jak do Jerozolimy? A! Chryste Panie, czy to przynajmniej kraj chrześcijański?

— To kraj Jego Świątobliwości papieża.

Przeżegnała się i chciała dalej wypytywać, lecz przerwałem jej.

— Z jakiego powodu zamordowano obywatela Brutusa Dupuy?

— Ah! panie... Nigdy nic podobnego nie zdarzyło się w naszej okolicy. Trzeba panu wiedzieć, że stary baron de Fénestrange był ścięty w 1793 roku i że prokurator... Jesteś pan tak blady. Wierzaj mi — napij się wina.

— To przejdzie. Mów dalej, matko Morel.

— Mały Fénestrange... Powiedziałam mały chociaż był tak duży jak pan, a siłę miał olbrzymią; otóż mały Fénestrange, który miał wtedy lat dziewiętnaście, chciał pomścić swego ojca i odzyskać majątek... Czy mówiłam panu, że zamek sprzedano jako własność narodową? Oczekiwał tedy ojca Dupuy i żandarmów na brzegu lasu z dziesięcioma takimi, jak on, łotrami.

— Łotrami? Takimi, jak on?

— Naturalnie. Znasz pan przysłowie: „z kim kto przestaje, takim się staje"...

Zacna kobieta, jak widzicie, wcale mi nie pochlebiała.

— I cóż zrobili ci łotrzy? — zapytałem wreszcie.

— Zamordowali starego Dupuy, siedzącego w powozie z córką, obywatelką Klelją, o której przed chwilą wspominałam. Zabito go razem z żandarmami.

— A obywatelka Klelja?

Oczekiwałem odpowiedzi niespokojnie. Chciałem wiedzieć, czy nieszczęście Klelji znane było wszystkim.

— Obywatelce Klelji udało się ocalić. Została ranioną wystrzałem z pistoletu przez Fénestrange'a i uciekając zemdlała. Znaleziono ją pokrwawioną i na wpół żywą na łące Chabassière.

Osądźcie z jakiem wzruszeniem słuchałem opowiadania.

— Czy zaaresztowano zbrodniarzy?

— Nie. Jest kilku poszlakowanych, lecz zdaje się, że sędziowie boją się ich zaczepić. Ci, których aresztowano, wykręcili się. Jednego tylko poznano, to jest Fénestrange'a. Oh! gdyby tego złapano, byłoby już po nim. Inni mieli twarze uczernione.

— A czy owi podejrzani są jeszcze w Aubusson?

Całą tę długą rozmowę prowadziłem tylko w tym celu, aby się dowiedzieć, gdzie jest Mauléon.

— Tego nie wiem — odrzekła matka Morel. — Cudze interesa nie obchodzą mnie wcale i nie jestem ciekawą.

Stara plotkarka pomimo mojej pozornej obojętności, zaczęła odgadywać, że signor Corsi, kolporter, zanadto zajmuje się opowiadaniem i czy to, że drożyła się, czy też rzeczywiście podejrzywała, dość, iż trzeba było wyciągać od niej słowo po słowie.

Odgadłem tę taktykę i w jednej chwili zwróciłem rozmowę na inny przedmiot.

— To ładne miasto Aubusson.

— Nieprawdaż, obywatelu?

— Tak, lecz we Włoszech wiele mamy takich samych, a nawet ładniejszych.

Tutaj duma narodowa odezwała się w matce Morel.

— Ładniejszych? Oho, panie Corsi, nic nie ma piękniejszego nad nasze miasto i okolice. Wszędzie strumienie, a jak nie ma strumieni, to rzeki.

— Ładne strumyki! — odrzekłem, chcąc ją trochę podrażnić. — Strumyki, w których nie widać nie tylko pstrągów, ale nawet kiełbików. U nas to co innego, każdy strumień, to jak wielka rzeka.

— I u nas także strumień czy rzeka, to wszystko jedno — odpowiedziała matka Morel. — Przejdźno się doliną do mostu Accueil, a ponieważ księżyc świeci, to zobaczysz...

— Gdzież jest ten sławny most Accueil? — zapytałem, udając lekceważenie.

— O ćwierć mili po nad strumieniem. Pójdziesz pan drogą do Clermont, ciągle prosto. Dojdziesz do domu, naprzeciw mostu na skraju lasu... To tam.

— Lecz to przecie ów dom bandytów?

— Pst! — szepnęła tajemniczo. — Właściciel rzeczywiście nie miał dobrej opinji. Posądzono go nawet, że to on zamordował starego Dupuy.

— Jak się nazywał?

— Mauléon.

— Czy już go nie ma? — rzekłem podejrzliwie — bo przecież jestem kolporterem, dźwigam na plecach za tysiąc dwieście franków towaru, a w kieszeni mam przeszło sześćset franków w złocie. Nie życzyłbym sobie...

— Nie obawiaj się signor Corsi. Wilk już się wyniósł i nic teraz nie ryzykujesz.

— Opuścił te strony?... dawno?

— Od dwóch lat. Gdy śledztwo sądowe skończyło się i nic mu dowieść nie mogli, puszczono go na wolność, lecz uczciwi ludzie nie chcieli go u siebie przyjmować i pewnego poranku wyniósł się ze swoją kochanką Katarzyną, bo trzeba panu wiedzieć, że ten zbrodniarz prowadził haniebne życie.

— Czy daleko wyjechał?

— Alboż ja wiem? Jedni mówią, że jest w Rosji, inni, że w Niemczech, inni znowu, że w Turcji. To tylko pewno, że nikt go nie widział i nikt nie ma o nim od dwóch lat wiadomości. A! Omyliłam się... Foucard mógłby objaśnić.

— Cóż to za Foucard?

— Łotr taki sam jak i jego pan. Byli to dwaj bandyci, których nie chciałabym spotkać w lesie, szczególniej gdybym miała pięćset franków w kieszeni.

— Czy ten Foucard daleko stąd mieszka?

— To on pilnuje domu w nieobecności Mauléona i zaręczam, że nikt nie próbował wejść tam. Mój zmarły kuzyn, Antoni, który przecie wąchał proch w Ameryce, mówił mi zawsze, że chętnie nadłoży milę drogi, byle tylko nie przechodzić około tego domu.

Teraz dopiero uzyskałem pierwsze objaśnienie, które z pewnością, jak mniemałem, doprowadzi mnie do innych i pomoże wyszukać Mauléona prędzej czy później. Wstałem i rzekłem do matki Morel.

— Proszę posłać łóżko. Wrócę niebawem.

Zostawiwszy towary, wyszedłem spokojnie z gospody. Lecz doszedłszy do końca ulicy, przyspieszyłem kroku, a raczej pobiegłem w kierunku mostu Accueil. Chciałem co prędzej odszukać Foucarda.

IV.

Była dziesiąta wieczorem. Całe miasto Aubusson ułożyło się już do snu. Gdzieniegdzie tylko dojrzeć było można słabe światełko. Poczciwy mieszczanin zasypiał z dziennikiem w ręku, a żona jego odmawiała wieczorne modlitwy.

Niebo było jasne i okryte gwiazdami. Księżyc jeszcze nie zeszedł. Żadnego ruchu na ulicy i na drodze, prowadzącej z Aubusson do Clermont. Głuche milczenie panowało w naturze.

Nim zapukałem do drzwi, obszedłem naokoło dom Mauléona. Chciałem się naprzód przekonać, czy Foucard nie mógłby drapnąć innem wyjściem. Szczęściem dom miał jedne tylko drzwi wchodowe.

Stuknąłem silnie laską we drzwi.

Odezwało się szczekanie brytana.

Na ten hałas Foucard obudził się, ubrał, zapalił lampkę, zdjął karabin ze ściany i otworzył drzwi. Pies go poprzedzał.

— Czego chcesz? — zapytał opryskliwie.

— Pomówić z tobą, obywatelu Foucard.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 26 czerwca.

Kalendarz kościelny. Dziś, sobota Jana i Pawła, braci męczenników i Jeremjasza proroka.

Jutro w kościele Najświętszej Marji Panny kazanie o godzinie 10 wypowie ks. J. Nieć; sumę odprawi następnie ks. kan. Wojciechowski.

W kościele OO. Jezuitów na Wesołej jutro uroczyste nabożeństwo ku czci św. Alojzego Gonzagi.

W kościele OO. Paulinów na Skałce zaczyna się jutro Nowenna do św. Pawła.

W kościele OO. Augustjanów jutro odpust bracki.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 34, zachód przypada o godzinie 7 minut 51, długość dnia godzin 16 minut 17.

Stan powietrza. Dnia 26-go czerwca o godzinie 7 rano, barometr 739,6, termometr 19,4 C., wilg. 78%, wiatr północno-wschodni.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę, 26 czerwca: **„Norma"**, opera w 3 aktach J. Belliniego.

W niedzielę, 27 czerwca: **„Pajace"**, opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla. **„Cavaleria Rusticana"**, opera w 1 akcie Mascagniego.

W poniedziałek, 28 czerwca: **„Cyrulik Sewilski"**, opera w 3 aktach Rossiniego.

We wtorek, 29 czerwca: **„Halka"**, opera w 4 aktach St. Moniuszki.

We środę, 30 czerwca: teatr zamknięty.

We czwartek, 1-go lipca: **„Otello"**, opera w 4 aktach J. Verdiego.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

W sobotę, 26 czerwca: **„Zły duch"**, melodramat ze śpiewami Pawła Kośmińskiego. Muzyka A. Sonnenfelda. Po raz pierwszy.

W niedzielę, 27 czerwca: **„Zły duch"**, melodramat ze śpiewami Pawła Kośmińskiego. Muzyka A. Sonnenfelda. Po raz drugi.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

* **Prezydent miasta p. Friedlein** przed rozpoczęciem ferji zamierza odbyć cały szereg nadzwyczajnych posiedzeń Rady miejskiej, na których przedmiotem obrad będą zarówno kwestja tramwajowa, jak i wodociągowa. Odpowiednie referaty rozesłane będą członkom Rady miejskiej.

Pięć wieków. Lat temu 500 Kraków niemałą święcił uroczystość. Król Władysław Jagiełło wraz z pobożną małżonką swoją Jadwigą dokończył szczęśliwie budowy kościoła na Piasku, który rozpoczął więcej niż 300 lat przedtem r. 1087 król Władysław Herman na cześć Matki Najświętszej przez wdzięczność za cudowne uzdrowienie. Kościół ten wraz z klasztorem przy nim fundowanym oddali królestwo 1397 r. OO. Karmelitom z czeskiej Pragi po raz pierwszy do Krakowa i Polski sprowadzonym. Na ich przyjęcie wyszło pod przewodnictwem ówczesnego Biskupa krakowskiego Piotra Radolińskiego całe liczne duchowieństwo świeckie i zakonne, oraz szlachta, mieszczaństwo i lud. Król w otoczeniu senatorów i dygnitarzy wręczył nowoprzybyłym własnoręcznie akt fundacyjny przez siebie podpisany.

Przez 500 lat swojego w Polsce pobytu OO. Karmelici dobrze wysługiwali się Kościołowi i narodowi. Ich to pracy należy zawdzięczyć rozpowszechnienie szkaplerza św. takie, że przez długie czasy, począwszy od króla i hetmana a skończywszy na ostatnim słudze, każdy nosił szkaplerz — a prawie za bezbożnika uchodził, kto od tego nabożeństwa się uchylał. Przez około 200 lat głównie OO. Karmelici podtrzymywali swoją pracą i poświęceniem mozolną a nieraz i niebezpieczną misję w Persji, z którą Polskę łączyły liczne stosunki handlowe i polityczne. Każdy prawie ważniejszy wypadek narodowy łączy się z zakonem OO. Kermelitów — a wzniosła i szlachetna postać O. Marka karmelity w czasie konfederacji barskiej już chyba w narodzie polskim nigdy nie wygaśnie.

Kraków w szczególności cieszy się od 400 lat cudownym obrazem Najśw. Panny na Piasku, przed którym jak Jan Sobieski uprosił zwycięstwo pod Wiedniem, tak inni otrzymywali i po dziś dzień otrzymują liczne i wielkie łaski. O uroczystą koronację tego obrazu postarali się w r. 1883 OO. Karmelici i tem niemało przyczynili się do ożywienia w Krakowie i daleko po za Kraków aż na Śląsk nabożeństwa do tej Matki, Pani i Królowej naszej, z którą to uroczystością równocześnie obchodzili obywatele grodu krakowskiego wiekopomną pamiątkę 300-letniej odsieczy Wiednia.

W dniach 27, 28 i 29 czerwca b. r. będą OO. Karmelici uroczystem nabożeństwem obchodzić 500 letnią pamiątkę swojej w Krakowie i w Polsce pracy. Mają i oni i Krakowianie i wierni z bliższych i dalszych stron przy tej uroczystości o czem rozmyślać. Nie stało już królów i hetmanów; przez te 500 lat tyle nam Pan Bóg odebrał, tyleśmy sami zmarnowali i zaprzepaścili — tyle i tylu pomiędzy nami się zepsuło a niestety i dalej się jeszcze psuje — ale z drugiej strony tyle nam Pan Bóg zostawił i ty-

le nowych łask Pan Bóg przysparza, że nie mamy jeszcze powodu upadać na duchu.

Dla uproszenia więc miłosierdzia Bożego tak nad narodem polskim jak nad miastem Krakowem oraz zakonem OO. Karmelitów odbędzie się to trzydniowe nabożeństwo w następującym porządku:

Niedziela, poniedziałek, wtorek: Wotywa przed Cudownym obrazem Matki Najśw. o godz. 9. Suma o godz. wpół do 11. Nieszpory o godzinie 5. Kazania wygłoszą: w I szy dzień na sumie ks. Józef Rychlak — na nieszporach ks. dr Franciszek Świderski. W II-gi dzień O. Maksymiljan Kopytowski. W III ci dzień na sumie O. Florjan, Janocha eksprowincjał i gwardjan OO. Kapucynów, na nieszporach ks. Tadeusz Chromecki, rektor XX. Pijarów.

* **Wręczenie dyplomu honorowego.** W mieszkaniu honorowego członka Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonja“, p. Franciszka Rheina Wohlbeka odbyło się wczoraj wieczorem uroczyste wręczenie dyplomu honorowego. Przewodniczący deputacji, dr Bronisław Gańkiewicz, członek wydziału „Harmonji“, zaznaczył w obszernem przemówieniu, że gdy przed ośmiu laty grono obywateli krakowskich założyło nowe Towarzystwo, z celem krzewienia zamiłowania do muzyki pomiędzy młodzieżą, zwłaszcza rękodzielniczą, liczyło to grono na wydatne poparcie ogółu. Z biegiem lat jednak ostygł zapał dla „Harmonji“, a poparcie ogółu zmniejszyło się tak, że Towarzystwo zaledwie istniało, a celów swoich nie mogło spełniać należycie.

W tym czasie właśnie otaczał p. Rheina-Wohlbek „Harmonję“ szczególnymi względami, a z początkiem roku bieżącego jako jeden z nielicznych obywateli krakowskich hojnym darem przyczynił się nietylko do uporządkowania spraw „Harmonji“, lecz wzbudził do niej powszechne zaufanie. To też walne zgromadzenie członków Towarzystwa, uznając wielką obywatelską zasługę, zamianowało p. Rheina-Wohlbeka członkiem honorowym i postawiło go w szeregu osób, które już to przez udział w założeniu, już też przez kierownictwo jego przez szereg lat oddały usługę mieszkańcom Krakowa.

„Harmonja“ mając takich dobrodziejów będzie mogła spełniać swoje zadanie należycie nie tylko przez pożyteczne szerzenie zamiłowania dla muzyki pośród młodzieży lecz także przez utrzymywanie w Krakowie orkiestry cywilnej z charakterem narodowym, tak potrzebnej przy obchodach i uroczystościach narodowych w naszym grodzie. Zaskoczony niespodziewaną owacją p. Rheina Wohlbek podziękował deputacji za manifestację, zapewnił ją, że będąc muzykalnym od lat wielu śledził pilnie rozwój „Harmonji“ a widząc, że sprawy jej wymagają energicznego poparcia, chciał swem działaniem pobudzić ogół do żywszego niż dotąd zajęcia się niemi.

W końcu zaznaczył, że cieszy się będąc w gronie ściślejszem tych, którzy na losy jego ulubionego stowarzyszenia dodatnio wpływają. Wśród dźwięków orkiestry, która biorąc udział w uroczystym akcie odgrywała pod kierunkiem prof. Stingla serenadę członkowi honorowemu, ugościł p. Wohlbek członków deputacji i dyrygenta orkiestry, a wśród swobodnej rozmowy na temat spraw „Harmonji“, mieli goście sposobność podziwiania niezwykle bogatego prywatnego zbioru dzieł historycznych do historji krajów polskich się odnoszących, nad których umiejętnem i starannem katalogowaniem pracuje pilny i niestrudzony gospodarz po kilka godzin dziennie, mimo swego poważnego wieku — liczy bowiem lat 80. Okazałe rękopisy p. Wohlbecka z zakresu muzyki i językoznawstwa, wzbudziły poszanowanie obecnych dla pracowitości i wytrwałości wyjątkowego starca.

Dyplom wręczony p. Wohlbekowi, wykonany przez amatora artystę p. Engelmana przedstawia w nader gustowną całość ujęte emblemata muzyki i harmonji, herby Polski i miasta Krakowa, uwieńczone śliczną akwarelą Wawelu, które okalają odpowiednie napisy z podpisami prezesa dra Jordana i członków Wydziału.

* **Wystawa kwiatów.** W naszych czasach przesyconych dekadentyzmem, który na nieszczęście wszędzie daje się odczuwać, każde zetknięcie się z przyrodą działa jak odświeżający spacer po burzy. Dzięki Towarzystwu Ogrodniczemu będziemy mogli przez parę dni bliżej obcować z naturą, której ręka ludzka nadaje kierunek. Wystawa kwiatów, te kilka chwil spędzonych na świeżem powietrzu wśród niezliczonych zbiorów kwiecia, mieniącego się barwami tęczy i zapachem, wobec którego salonowa atmosfera jak falsyfikat w cienie nocy chować się musi, oderwie myśli nasze od szarego monotonnego życia. Wprowadzi w świat zaczarowany, z którego jak z czystego źródła czerpały natchnienie ludowe baśnie i podania, a poeci zwykle w niem wędrują. Można powiedzieć, parafrazując znane przysłowie, że nie samemi kwiatami człowiek żyje, więc i o stronie realniejszej życia pomyślało Towarzystwo Ogrodnicze naznaczając konkursa na truskawski, które w Krakowie dopiero teraz stały się owocem, nie powiem przystępnym dla ogółu, ale przynajmniej znanym. Sądzimy, że i nasze gosposie będą zadowolone. Znajdując na wystawie warzywa odniosą niezawodnie korzyść w zaznajomieniu się co jest, a co ważniejsza, że w kraju — wyprodukowane. Wszyscy zatem znajdą co im się podoba, jedni spacer, inni muzykę, kwiaty, owoce i warzywa.

* **Dwutygodnik katechetyczny** donosi w ostatnim numerze, co następuje:

„Z Krakowa donoszą nam, że jeden z tamtejszych katechetów został przez c. k. Radę szkolną okręg. miejską zasuspendowany bez wiedzy Konsystorza, a to podobno na donos kierowniczki, jakoby dzieci katolickie podburzał (!) przeciw żydowskim! Ładne stosunki!! W Prusiech mimo ucisku katolików tegoby nie zrobiono! Ciekawa rzecz, jakiemu c. k. okręgowemu katechecie powierzy teraz Rada szkolna okręgowa nauczanie religji bez wiedzy Konsystorza! Czyż sądzi, że Konsystorz, nie zbadawszy sprawy, zatwierdzi samowolną suspenzę?“

Kusiciele ludu. *Wiener Allg. Zeitung* donosi z Krakowa: Jako sprawcy hałaśliwych wybryków w tutejszym teatrze letnim, z powodu przekroczenia §. 11 cesarskiego rozporządzenia z r. 1854, skazani zostali wyrokiem starostwa: Poseł Daszyński na 14 dni, Haecker na 14, Englisz na 10, Sułczewski i Bałanda na 8, Klemensiewicz i Matejko na 6 dni aresztu. Dochodzenie sądowo-karne jest w toku.

* **Teatr letni.** Po trzech dniach przymusowego wypoczynku teatr letni otworzy dzisiaj wieczorem znowu swoje podwoje. Tym razem artyści odegrają jeden z najgłośniejszych melodramatów polskich ostatniej doby p. t. „Zły duch“. Autorem „Złego ducha“ jest Paweł Kośmiński, przedwcześnie zmarły literat. Sztuki jego pisane dla „ogródków“ cieszyły się zazwyczaj w Warszawie olbrzymiem powodzeniem. Dość chyba powiedzieć, że „Zły duch“ lub „Walka o jutro“ grane były po kilkadziesiąt razy z rzędu. Dzisiejszą premierę ilustruje muzyka Adolfa Sonnenfelda, bogata w kuplety i melodyjne pieśni. Udział w dzisiejszem przedstawieniu weźmie cały prawie personal teatru letniego.

Główne role odegrają z pań: Puchalska (rola tytułowa), Fertner (Antonina), z panów: Dąbrowski, Nynkowski, Swaryczewski i Czystogórski. P. Nynkowski obiecuje cały szereg aktualnych kupletów, które, jak wiadomo, artysta układa bardzo zgrabnie i niezwykle dowcipnie.

Jutro „Zły duch“ powtórzony będzie, w poniedziałek zaś melodramat Kośmińskiego ukaże się na benefis, opuszczającej Kraków, Marji Sznage. Artystka nasza odtworzy rolę Antoniny. Biletów zawczasu na wszystkie przedstawienia, dostać można w składzie maszyn Iwanickiego Rynek gł. l. 25, bez specjalnej dopłaty.

* **§. 19.** Otrzymujemy list następujący: „Szanowna Redakcjo! Ze zdziwieniem przeczytałem w 138 Nr. *Głosu Narodu,* z daty 22 go czerwca r. b., w artykule „Kłosowski przed sądem“, mianowicie w tej części, gdzie się znajdują zeznania świadków, ustęp następujący: „Świadek Józef Dutkiewicz, asystent kasy miejskiej, prowadził dziennik wpływów funduszu miejskiego, notował je z ustnego podania Kłosowskiego, co przewodniczący trybunału bardzo słusznie uważa za niedbałość„. Ponieważ ustęp powyższy nie jest zgodny z prawdą, zeznania moje bowiem w sądzie złożone inaczej brzmiały i zasadniczo różniły się od niego, przeto na podstawie § 19 ustawy prasowej upraszam Szanowną Redakcję o zamieszczenie niniejszego sprostownnia:

„Prawdą jest, że prowadziłem dziennik funduszu miejskiego tak wpływów, jak również i rozchodów przez przeciąg 4½ lat tj. do dnia 1 kwietnia 1896 roku, od którego to czasu przydzielono mi czynność ważniejszą, nieprawdą zaś jest, żem notował wpływy na ustne podanie Kłosowskiego, wszystkie bowiem wpływy i rozchody zapisywałem do dziennika funduszu miejskiego na podstawie dokumentów tj. asygnacyj i kwitów względnie kwitarjuszów, a tylko procenta z funduszu Rudolfa, który prowadziłem również do dnia 1 kwietnia 1896 roku wpisywałem na mocy ustnego polecenia kontrolora lub kasjera, ponieważ na to asygnacje nigdy nie istniały i było to zwykłą manipulacją kasową, mianowicie kasjer z końcem roku pesyłał książeczki Kasy oszczędności, celem dopisania procentów do kapitału, gdyż samych procentów gotówką nie podnoszono“.

„Nieprawdą jest również część od słowa — co przewodniczący trybunału bardzo słusznie uważa za niedbałość, ponieważ pan przewodniczący trybunału tego do mnie nie powiedział, co w danym razie licznymi świadkami udowodnić jestem w stanie“.

„Upraszając Szanowną Redakcję o zamieszczenie w najbliższym numerze swego pisma niniejszego sprostowania, pozostaję z uszanowaniem *Józef Dutkiewicz,* starszy asystent kasy miejskiej“.

* **Policja** aresztowała w piątek przed południem dwóch żydów: Adolfa Kemplera i Natana Kamslera, za napad na uczniów katolickich w szkole na Dajworze.

* **We wsi Zwierzyniec.** Za klasztorem PP. Norbertanek, spaliły się w piątek po południu dwie chałupy. Ratunek zarządził p. Werner, wójt Półwsia Zwierzynieckiego. Miejscowa sikawka ani żadna beczka nie kwapiły się, aby gasić pożar we własnej wsi

* **Z Dyrekcji kolei** piszą do nas: Z dniem 26-go czerwca b. r. zostanie otwarty przystanek Pożar, czeskiej kolei lokalnej Cerczan-Modřan dla ruchu osobowego i ograniczonego ruchu pakunkowego.

Togi i birety otrzymają sędziowie i obrońcy równocześnie z wprowadzeniem nowej procedury cywilnej z początkiem przyszłego roku. Togi te będą czarne z niebieskiemi wyłogami, zaś birety czarne.

Wybór rektora. Rektorem politechniki lwowskiej na rok 1897/8 wybrany został dziś profesor kolejnictwa br. Roman Gostkowski.

Jubileusz krajowej Rady zdrowia. Wczoraj obchodziła krajowa Rada zdrowia 25-letni jubileusz swego istnienia. Z tego powodu odbyło się uroczyste posiedzenie Rady zdrowia pod przewodnictwem jej prezesa prof. Czyżewicza. Na posiedzeniu był obecny namiestnik ks. Sanguszko, który wygłosił okolicznościową przemowę. Wieczorem prof. Czyżewicz wydał obiad na cześć członków Rady.

Z Warszawy piszą do nas: Bawiący obecnie w Wiedniu król sjamski przybędzie w sobotę (dzisiaj) do naszego miasta i zamieszka w pałacu łazienkowskim. Władca Sjamu spędzi prawdopodobnie około trzech dni na zwiedzaniu Warszawy. W niedzielę w teatrze w Pomarańczarni będzie dlań dane widowisko baletowe. — Między członkami kolonji francuskiej, zamieszkałej w Warszawie, kursuje odezwa w języku francuskim, z wezwaniem do składek na pomnik Mickiewicza. W odezwie tej skreślono krótki życiorys wieszcza i przypomniano Francuzom, iż Mickiewicz, jako profesor „Collége de France“, pozostawił niezatartą pamięć po sobie nietylko w Paryżu, lecz i w całej Francji. — *Kurjer Warszawski* w dniu wczorajszym przeszedł 100,000 rubli w wykazie składek na pomnik Mickiewicza. — Bawił tu profesor literatury słowiańskiej w uniwersytecie nowojorskim p. Józef Deński. — W majątku Juljana Wieniawskiego (Chlewnia pod Grodziskiem) odbyła się serdeczna uroczystość. Był nią hołd, oddany zasługom Wieniawskiego, z powodu dwudziestopięciolecia jego urzędowania w Towarzystwie wzajemnego kredytu, a hołdem tym było wręczenie jubilatowi wspaniałego albumu, opatrzonego podpisami tysięcy osób z różnych warstw warszawskiego społeczeństwa, oraz rysunkami najwybitniejszych artystów - malarzy z Warszawy, Krakowa i Monachjum. — Podług informacji *Kraju,* oprócz sumy rs. 67,000 wyasygnowanej na rozszerzenie kościoła metropolitalnego rzymsko-katolickiego w Petersburgu, obecnie, na mocy rozkazu carskiego, przeznaczono dodatkowo na ten cel jeszcze 36,000 rs. — Operetka lwowska wystawia „Opowieści Hoffmana“.

List Sienkiewicza. *Słowo* przytacza urywek z listu prywatnego Sienkiewicza do jednego z przyjaciół w Warszawie, omawiający sprawę, w jaki sposób możnaby zorganizować prowincjonalne zbieranie składek na pomnik Mickiewicza. Autor „Rodziny Połanieckich“ pisze tedy: „Mojem zdaniem, gdy chodzi o Mickiewicza, idea pomnika i komitet powinni znaleźć sprzymierzeńców w pannach wiejskich. Gdyby się takie Marynie Połanieckie całem sercem zabrały do sprawy, składki i mniejsze i większe płynęłyby jak z rogu obfitości. To są dzielne i gorliwe dusze. Sfera ich stosunków i znajomości jest bardzo szeroka. Znają wieś, jak nikt w świecie, zaglądają wszędzie, dają lekarstwa chorym dzieciom — a zresztą, gdy taka Marynia „uśmiechnie się, czy poprosi o co“, to kto będzie miał odwagę jej odmówić. Ja w zakresie moich stosunków zyskałem już kilka takich współpracowniczek i spodziewam się rezultatów znakomitych. A przytem, jaki to wysoki cel i jakie szlachetne zajęcie. Nie potrzebują się na to stowarzyszać, ani zawiązywać jakich kółek, każda niech działa na własną rękę“.

Z Chrzanowa pisze do nas p. dr Biedka, sekretarz miejscowego Tow. gimn. „Sokół“, że w dniu 27 b. m. nie odbędzie się uroczyste otwarcie „Sokoła“, o czem pisaliśmy dni temu parę.

„Wianki“. Na dochód ochotniczej straży pożarnej w Krośnie odbędzie się w niedzielę d. 27 b. m., w uroczej „Olszynce“, po lewym brzegu Wisłoku, a tuż przy ujściu Lubatówki, festyn połączony z tradycyjną uroczystością puszczania „Wianków“. Program: 1) wymarsz korpusu straży pożarnej z muzyką o godz. 4 po południu, co poprzedzą strzały z moździerzy; 2) o godz. 5 zabawa dla dzieci; 3) o godz. 6 tańce przy udziale muzyki na dętych i smyczkowych instrumentach; 4) o godz. 9 obrazy z żywych osób przy świetle bengalskiem i chór; 5) puszczanie wianków i ognie sztuczne; 6) na zakończenie oświetlenie lewego brzegu Wisłoku ogniem bengalskim; 7) powrót do miasta z muzyką przy oświetleniu drogi pochodniami. Początek każdego numeru ogłosi trąbka sygnałowa. Drogę do „Olszynki“ wskażą chorągwie począwszy od mostu na Lubatówce. Bufet obficie zaopatrzony w doborowe przekąski i trunki we własnym zarządzie. Ceny wstępu: bilet pojedynczy 40 ct., familijny do 4 osób 1 złr. W razie niepogody uroczystość odbędzie się we wtorek dnia 29 czerwca b. r., lub w najbliższą pogodną niedzielę.

Egzamin dojrzałości odbył się w gimnazjum nowo-sądeckiem pod przewodnictwem radcy Germana. Egzamin złożyli z dobrym skutkiem: Brablec Stefan

(z odzn.), Dadał Stanisław, Dąbrowski Stanisław (ekst.), Filipek Jakób (ekst.), Grossband Bertold, Kurowski Jan, Manheimer Leon, Mączynski Jan Milanycz Mikołaj, Móssoczy Władysław (z odznaczeniem), Sobaś Jan (ekster.), Urbański Jan (z odznaczeniem), Wusatowski Zygmunt (z odzn.). Pozwolono poprawić z jednego przedmiotu 4 abiturjentom. — Reprobowano na jeden rok jednego.

Dobry posiew. Z Przemyśla piszą do *Słowa Polskiego:* Przy rozdaniu świadectw w gimnazjum polskiem maturzystom w Przemyślu zaszedł ciekawy wypadek. Oto uczeń, który miał w imieniu kolegów dziękować gronu nauczycielskiemu za opiekę podczas 8 letnich studjów, a radcy Lewickiemu za łaskawe przewodniczenie podczas zdawania egzaminu dojrzałości — namówiony przez jednego z tutejszych „socjalistycznych akademików“, zaczął prawić: „Nareszcie nadszedł czas, że nie potrzebujemy wierzyć *in verba magistri,* że mamy prawo wolnej a surowej krytyki... że wolno nam dbać o obronę upośledzonego proletarjatu, a nie...“ i t. d. i t. d. Radca Lewicki, widocznie niebardzo zbudowany wychowankiem, ustawicznie spoglądał na dyrektora Piętaszka, prosząc w ten sposób o pomoc. Ale to nic nie pomogło; wreszcie sam przystąpił do „gadającego ucznia“, nawiasem mówiąc, Rusina, choć w polskiem gimnazjum, ujął go za rękę i przerwał mu rozpoczętą tak pięknie przemowę.

Zawsze oni. Za lichwę skazał sąd przemyski żyda Wohla na 14 dni aresztu, ewentualnie grzywnę 70 złr. Wohl uprawiał lichwę w sferach wojskowych, a do rąk sądu dostał się z portfelu Wohla między innemi także skrypt dłużny zastępcy oficera Moebiusa, 18 letniego młodzieńca, który przed kilku miesiącami z powodu długów lichwiarskich odebrał sobie życie. Wohl jest synem lichwiarza i wnukiem lichwiarza.

Piękna uroczystość szkolna. Za staraniem i inicjatywą miejscowego nauczyciela p. Jana Rąba odbył się w zapadłej wiosce Kieluarowa pod Rzeszowem wieczorek deklamacyjno-wokalny na rzecz ubogich uczniów. Dość obszerna sala pałacyku dworskiego przepełniona była publicznością z sąsiedniego miasteczka Tyczyna, która siarczyste biła brawo malcom, udział w wieczorku biorącym. Wielce dodatnie wrażenie sprawił na obecnych odczyt p. nauczyciela, a szczególniej jego deklamacja pięknie wygłoszona. P. J. Rąb czteroletnim swym pobytem w naszej okolicy przekonał, iż stoi na wyżynie humanitarno-narodowych zasad, to też wyjazd jego napełnia całą okolicę szczerym żalem.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór dra Stanisława Rudrofa, właściciela dóbr Szmajkowice na prezesa Rady powiatowej w Czortkowie. Dalej zatwierdził cesarz wybór Piotra Tretera, właś. dóbr Niwki, na prezesa, i dra Jana Mycińskiego, notarjusza w Żabnie, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Dąbrowie.

* **Rozruchy w Czerniejowie.** W procesie o zaburzenia w Czerniejowie podczas wyborów zostali uwolnieni wszyscy (25) oskarżeni.

Zamordowanie śpiewaczki. Z powodu toczącego się procesu Anny Simon, występuje *Pester Lloyd* z ciężkiemi zarzutami przeciw rządowi bułgarskiemu, wykazując, że stawia on wszelkie możliwe trudności austrjacko-węgierskiemu konsulatowi w prowadzeniu i toku śledztwa. Postawa rządu, oparta na tysiącznych zakulisowych intrygach, może łatwo doprowadzić do tego, że sprawa kryminalna nabierze politycznej doniosłości. Opowiadają tu także, że bułgarski minister wojny, Iwanowicz, dowiedziawszy się o zbrodni Boiczeffa, zostawił mu kilka godzin czasu do spełnienia samobójstwa, na co jednak Boiczeff nie mógł się zdobyć

Kongres farmaceutów odbył się w dniu 17-go czerwca w Bernie morawskiem przy udziale bardzo licznym nietylko farmaceutów morawskich, lecz nawet wiedeńskich, galicyjskich i czeskich. Przewodniczył magister farmacji p. Kaźnia z Berna w obecności przedstawicieli Gremium aptekarzy berneńskich, protomedyka morawskiego, dwóch posłów do parlamentu i komisarza rządowego. Z galicyjskich farmaceutów byli obecni pp.: Waligórski, Markowicz i Szczepański z Krakowa (członkowie Towarzystwa farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie), a p. Fercer ze Lwowa z powodu zasłabnięcia nagłego musiał w Krakowie zaprzestać dalszej drogi. Uchwalono: Pomnożenie aptek, poprawianie doli współpracowników, system koncesyjny personalu oświadczając się przeciwko upaństwowieniu aptek. — Kongres farmaceutów ogólno-austrjackich odbędzie się w Wiedniu we wrześniu b. r.

Bogactwa morskie. Pod firmą znanego podróżnika Nansena, zawiązuje się Towarzystwo międzynarodowe z olbrzymim kapitałem w celu eksploatowania bogactw morskich na dalekiej północy. Nansen znalazł w czasie podróży swoich na dnie morza wielką obfitość niklu i żelaza.

Mianowania. Namiestnik zamianował lekarza powiatowego dra Józefa Szajnę w Żywcu lekarzem powiatowym w IX klasie rang.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł lekarzy powiatowych: dra Klemensa Kniebynickiego z Myślenic do Żywca, dr Adolfa Goldhabera z Żydaczowa do Borszczowa, dr Henryka Blumenfelda z Nowego Targu do Myślenic, dr Jana Bednarskiego z Nadwórnej do Nowego Targu i dra Józefa Szajnę z Żywca do Nadwórnej, oraz koncepistę sanitarnego dra Juljana Borego z Borszczowa do Żydaczowa.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 21 czerwca br. 1) Zatwierdzić mianowanie ks. Józefa Glińskiego na duchownego członka rel. rz. kat. do Rady szkolnej okręgowej w Zaleszczykach i mianowanie ks. Michała Jasienickiego na duchownego członka rel. gr. kat. do Rady szkolnej okręgowej w Lisku. 2) Zatwierdzić wybory delegatów Rad powiatowych do Rad szkolnych okręgowych: ks. Władysława Głębockiego i dra Alfonsa Małdzińskiego do Rady szkolnej okręgowej w Chrzanowie; ks. Jana Pilcha i Jana Banasia do Rady szkolnej okręgowej w Dąbrowej; dra Klemensa Kostheima i ks. kanon. Józefa Günthera do Rady szkolnej okręgowej w Nisku; ks. Aleksandra Tańczakowskiego i Romana Kality do Rady szkolnej okręgowej w Przemyślanach. 3) Zorganizować dwie szkoły czteroklasowe męską i żeńską im. Tadeusza Kościuszki we Lwowie od 1 września 1897. 4) Przekształcić od 1 września 1897 r. następujące szkoły ludowe: 6 klasowe żeńskie we Lwowie im. św. Anny, Elżbiety i Czackiego na 3-klasowe wydziałowe połączone z 4-klasowemi pospolitemi; 4-klasową szkołę wydziałową żeńską w Tarnowie na pięcioklasową wydziałową; 6 klasowe męską i żeńską w Jarosławiu na 3-klasowe wydziałowe męską i żeńską połączone z 4-klasowemi pospolitemi; 5 klasową męską w Brodach na 6-klasową; 5-klasową mięszaną w Husiatynie na dwie 5-klasowe męską i żeńską; 4-klasową żeńską w Bolechowie na 5-klasową; 3-klasowe w Tyczynie i Baranowie na 4-klasowe; 2-klasowe w Trzebini i Krystynopolu na 4-klasowe; 1 klasowe w Bryńcach Zagórnych, w Ostrowie, w Cieklinie i w Czarnej na 2-klasowe. 6) Wyłączyć gminę Krościonko Niżne z zakresu szkolnego w Krośnie i zorganizować osobną szkołę ludową w Krościenku Niżnem od 1 września 1897 r. 7) Aprobować do użytku szkolnego i na premje w szkołach ludowych książkę wydaną nakładem wydawnictwa książek szkolnych p. t.: „Korotka istoryja biblijna staroho i nowoho zawita dla szkił narodnych. Zładyw Ałeksyj Toronskyj“. Lwów 1897. Cena w oprawie 30 ct. 8) Zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim w szkołach średnich: Tadeusza Lewickiego, nauczyciela w gimnazjum V we Lwowie i Artura Passendorfera, nauczyciela gimnazjum w Jarosławiu.

Sprawozdanie z festynu, urządzonego na dochód Przytuliska b. uczestników powstania z roku 1863/4 w dniu 6 czerwca w ogrodzie Strzeleckim: Dzięki staraniom pań komitetowych wszystkie znaczniejsze firmy księgarskie i handlowe obdarowały komitet wspaniałemi darami, które w następstwie przyniosły poważny dochód. Nadto p. I. Skirliński ofiarował jednoroczną cieliczkę, p. I. Kwiatkowski 10 centnarów węgla, a p. Jordens szkatułkę własnej roboty. Naddatki złożyli: pp. ks. Amalja Czetwertyńska 10 złr., Oktawja Maz rakowa 5 zł., E. Chronowski i Glixelli po 2 złr, B. S., N. N., Iwanicki i Hilski po 1 złr., Głowacki i Rutkowski po 50 ct.

Dochód ogólny wynosił 854 złr. 41 ct., rozchód 414 złr. 80 ct., czystego dochodu pozostało 400 złr. 61 ct. Wszystkim paniom, które łaskawie przyjęły obowiązki gospodyń i przyczyniły się do świetnego wyniku festynu, wszystkim paniom i panom amatorom teatralnym, firmom księgarskim i handlowym, p. Grollemu za wspaniałe balony, a wreszcie wszystkim łaskawym ofiarodawcom Wydział Przytuliska na tem miejscu składa najserdeczniejsze podziękowanie.

Z poważaniem *L. H. Małecki.*

Teatr Literatura i Sztuka.

* Repertuar wyznaczony na sobotę i Niedzielę dla należytego wypróbowania, musi uledz zmianie, zamiast zapowiedzianej opery „Otello“ daną będzie w sobotę opera Belliniego „Norma“, w której obie primadonny goszczącej u nas opery, znalazły sposobność popisu. W niedzielę w miejsce zapowiedzianej „Halki“ odegrane zostaną opery „Cavaleria Rusticana i Pajace“.

HUMOR.

— Paczka do Lyonu.
— Nie mogę przyjąć, musi być po francusku zadeklarowana i adresowana.
— Ale przecież tu stoi „Mrs. Wolff Lyon“.
— Tak? A czy to „Wolff“ po francusku?

— Jaką też panna Anna ma zawsze świeżą buzię!
— Tak, tak, codzień świeżą.

— Pozwól mi pani podziwiać chwilę cudną jej rączkę.
— Po co? Numer wiem na pamięć, jeżeli idzie o rękawiczki!

— Patrzno, jaka panna Iks wydekoltowana! Literalnie nic nie ma na karku.
— Owszem...
— Jakto?
— Swoje lat trzydzieści dwa.

— Ciekawym, pocośmy się właściwie pobrali, gdy we wszystkiem jesteśmy tak różni, jak anioł i djabeł!
Ona:
— Pochlebco!

— Powiedz mi też, czy zostać specjalistą od uszu, czy od zębów?
— Naturalnie od zębów.
— Dlaczego?
— Bo człowiek ma tylko dwoje uszu, a 32 zęby.

— Czy jeszcze tu do was przylatuje tyle gawronów?
— Dzięki Bogu, już nietyle, kiedy to jeszcze wielmożny pan u nas mieszkał.

— Kiedy się pan urodziłeś?
— Nieszczęście to spotkało mię w grudniu.

Student, wracając do domu, zastaje złodzieja.
— Czego szukasz?
— Bielizny.
— Ośle jakiś, przecież mam ją na sobie!

W niedzielę. — Po co mnie Fujarska tak rano budzi, do stu djabłów!...
— A bo widzi panicyk dziś niedziela, chciałam tylko przypomnieć, że panicyk może se dzisiaj dłużej pospać!

Wpływ muzyki. — Mój mąż jest bardzo czuły na muzykę: gdy pragnę czego, gram mu coś ładnego i zaraz zgadza się na moją prośbę.
— Mój jeszcze czulszy: jak tylko spostrzeże, iż zbliżam się do fortepjanu, zaraz mię zapytuje, czy nie chcę czego.

— Kupiec: Czem mogę służyć?
— Profesor (roztargniony): Cóż ja to chciałem kupić? Żeby mię kto zabił... Mniejsza zresztą o to, proszę mi dać... coś w tym rodzaju.

Z sądu przysięgłych.

Trzeci dzień rozprawy, rozpoczął się od przesłuchania w dalszym ciągu dra Lewartowskiego, w sprawie sprzedaży sum z cessji, w której to oskarżony uważał Gładyszową za zupełnie zdrową na umyśle. Oskarżony wspomina, że na sprawę wywierał wpływ prezydent Jasiński. Ponieważ przewodniczący czyni uwagę, aby osobistości nie tykać, obrońca dr Szalay stawia wniosek opróżnienia sali i zarządzenia rozprawy tajnej. Wniosek ten atoli na razie nie został uwzględniony.

Oskarżony opowiada, że w pani Gładyszowej widział osobę wiekową, słabą na nogi, ale nigdy chorą na umyśle. Uznanie Gładyszowej za niepoczytalną przez p. Zubrzyckiego uważał na zwykłą sztuczkę. W końcu p. Lewartowski twierdzi, że Gładyszowa przed nim żaliła się, iż dr Bełcikowski z radami się narzucał i z tytułu tego darowała mu dwa srebrne lichtarze, a zarazem dała sługom polecenie nieprzyjęcia go.

Po pauzie przewodniczący zarządza rozprawę tajną.

O godzinie 5 tej po południu rozprawa toczy się jawnie.

Świadek Przychodzki, rejent z Wieliczki, oświadcza, że Gorzków należy do najmizerniejszych wiosek w całej Galicji i oszacowany jest po nad wartość. Dalej opowiada, że będąc w Gorzkowie dla sporządzenia aktu notarjalnego przekonał się, że Gładyszowa zostaje pod wpływem magnetycznym Grabowskiego.

Świadek p. Adamski, rejent z Podgórza sporządził jedynie raz cessję na żądanie dra Lewartowskiego. Gładyszowa robiła na nim wrażenie zdrowej na umyśle. Grabowskiego uważał za kuzyna, bo tak Grabowski sam mówił i takie wrażenie czyniło na świadku zachowanie się Grabowskiego.

Radca Höfflich zapytuje świadka, czy widział, z czem p. Gładyszowa piła herbatę.

Świadek odpowiada, że z arakiem. Przez parę godzin pobytu w Gorzkowie świadek obserwował Gładyszową przez cały czas. Spotkawszy raz w Krakowie dra Żuławskiego, zapytał go, czy uważa Gładyszową tylko za morfinistkę.

Zdanie to obecny dr Żuławski potwierdza.

Po pauzie następuje przesłuchanie świadka, dra Karola Pieniążka, adwokata krajowego.

Przed przesłuchaniem świadka przewodniczący odczytuje nadesłane pismo Henryka Ertla, w którym tenże wypiera się, jakoby jakikolwiek wpływ wywierał na tok sprawy. Gładyszową znał jako morfinistkę.

Trybunał na wniosek prokuratora postanowił wezwać pana Ertla jako świadka.

Świadek dr Pieniążek znał Gładyszową osobiście. Dawał także rady p. Zubrzyckiemu w sprawie akcji kurateli nad Gładyszową.

Nieakustyczność sali zaciera wiele szczegółów tego świadka jak i znaczną część zeznań wypowiedzianych głosem zniżonym.

Wogóle zeznania niekiedy mają charakter jakby poufnej pogawędki, tak, że przysięgli jak i obrońcy zmuszeni są szukać dogodnych punktów, aby usłyszeć najważniejsze szczegóły. Należałoby wogóle rozprawę toczyć takim głosem, aby każde słowo było słyszane dla wszystkich, zwłaszcza jeżeli rozprawa jest publiczną.

Obrońca dr Szaley, uważając świadka dra Pieniążka za osobę mającą w mieście poważanie, i którego zeznanie może mieć wpływ na przysięgłych, zapytuje, czy postępowanie p. Lewartowskiego uważa za karygodne.

Swiadek oświadcza, że przekonania o karygodności obwinionego nie miał. Dalej na zapytanie obrońcy świadek twierdzi, że jakkolwiek cessja faktycznie istnieje, jednak wątpi, aby w Austrji, strona posiadająca cessję, mogła na mocy tejże cessji proces wygrać.

O godzinie 8-ej wieczorem przewodniczący odracza rozprawę do dnia następnego.

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 25 czerwca (w południe). Z Litomierzyc donoszą, że tamtejsza reprezentacja gminna, na odbytem wczoraj posiedzeniu uchwaliła polecenie burmistrzowi, by od dnia 15 lipca powstrzymał wykonywanie czynności poruczonego zakresu działania, o ile nie są przekazane gminom przez ustawy państwowe lub sejmowe.

Wiedeń 25 czerwca (w południe). Król sjamski złożył dziś wizytę prezydentowi ministrów hr. Badeniemu. — Król odjeżdża do Budapesztu w sobotę rano osobnym pociągiem dworskim.

Wielki Waradyn 25 czerwca (w południe). Na zapytanie grecko-katolickiego arcybiskupa Miha-

lyego zebrali się grecko-katoliccy biskupi Pavel, Szabo i Radu w Balasvalfa, gdzie po dłuższej naradzie postanowiono nie wysyłać delegatów na kongres katolicki oraz pozostawać zdala od ruchu katolickiego i autonomicznego. Nadto postanowiono zawiadomić o tem w drodze urzędowej papieża i cesarza. Udział mógłby wówczas tylko nastąpić, gdyby żądania grecko-katolickiego kościoła zostały uwzględnione.

Budapeszt 25 czerwca (w południe). Wiedeński ajent giełdowy, Adolf Aron Wolf, został skazany za oszustwo i fałszerstwo dokumentów na 5 lat więzienia.

Budapeszt 25 czerwca (w południe). Wiedeński ajent, żydek Aron Wolf skazany został dziś na 5 lat więzienia z powodu zbrodni oszustwa i fałszerstwa dokumentów.

Berlin 25 czerwca (w południe). Sąd krajowy rozesłał listy gończe za znanym z procesu Lützowa Normannem-Schumannem, który dopuścił się kilkakrotnie obrazy majestatu.

Konstantynopol 25 czerwca (w południe). Wczoraj popołudniu odbyło się ósme posiedzenie w sprawie rokowań pokojowych. Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę. Attachés wojskowi zebrali się w Tophane celem uregulowania granicy.

Londyn 25 czerwca (w południe). Arcyksiążę Franciszek Ferdynand wypowiedział na bankiecie krótki toast w języku francuskim na cześć królowej.

Londyn 25 czerwca (w południe). Królowa wysłała z powodu jubileuszu sumę pieniężną dla wsparcia Greków zbiegłych z Tessalji.

Londyn 25 czerwca (w południe). Za inicjatywą księżnej Walji rozdzielono wczoraj z powodu uroczystości jubileuszowych obiady 300.000 biednym mieszkańcom Londynu. Księżna Walji była obecną przy rozdzielaniu obiadów.

Londyn 25 czerwca (rano). Królowa przyjęła w pałacu Buckingham adresy obu Izb parlamentu, poczem przyjęła deputację 400 burmistrzów z lordem majorem Londynu na czele.

Londyn 25 czerwca (rano). W Izbie gmin podał *speaker* do wiadomości Izby manifestacje parlamentu włoskiego z powodu jubileuszu. Oświadczenie to przyjęła także opozycja hucznymi oklaskami. *Speaker* otrzymał upoważnienie do podziękowania za te manifestacje. Po powrocie członków parlamentu z pałacu Buckingham, odczytał *speaker* w Izbie niższej odpowiedź na adres, w której królowa, dziękując za adres, oświadcza, że jest głęboko wzruszoną licznymi, lojalnymi, pełnymi miłości objawami i cieszy się serdecznie, że Izba przyłączyła się do nich z tak gorącem uczuciem. Miasto zaczyna przybierać zwykły wygląd; liczna publiczność krąży jeszcze po ulicach. Królowa, mimo zmęczenia w ostatnich dniach, udała się wieczorem z powrotem do Windsoru.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Lwów 26 czerwca (rano). W miejsce hr. Dzieduszyckiego, który z powodu otwarcia konkursu nad swoim majątkiem, złożył mandat, kandyduje z większej własności w okręgu kołomyjskim p. Aleksander Cieński.

Czerniowce 26 czerwca (rano). Na wszystkich torach bukowińskich kolei lokalnych wstrzymano ruch z powodu szkód powodziami zrządzonych. Ruch pocztowy także znajduje przeszkody.

Berno 26 czerwca (rano). Wczoraj usiłowano w lesie janowickim zamordować hr. Franciszka Harracha. Sprawcą jest prawdopodobnie oddalony robotnik. Po żywej walce napastnik został obalony na ziemię, a hrabia zdołał ujść.

Wiedeń 26 czerwca (rano). W okręgu wyborczym Zwettl w miejsce zmarłego dep. Hofbauera wybrano posłem do Rady państwa antysemitę Eichhorna 4387 głosami przeciw 2443 głosom, które otrzymał Dötz z partji Schönerera.

Berlin 26 czerwca (rano). Powstała nowa kombinacja, tycząca się przesilenia, według której w razie ewentualnego ustąpienia Hohenlohego, Miquel zostałby wicekanclerzem i kierownikiem polityki wewnętrznej. v. Bülow zaś kanclerzem nominalnym i kierownikiem polityki zewnętrznej.

Berlin 26 czerwca (rano). Komisja Izby panów przyjęła 11 głosami przeciw 3 ustawę o stowarzyszeniach w wolno-konserwatywnym układzie. Według tego układu zakazuje się zgromadzeń i stowarzyszeń anarchistycznych i socjalno-demokratycznych.

Berlin 26 czerwca (rano). Parlament został wczoraj zamknięty.

Berlin 26 czerwca (rano). *Berner Localanzeiger* donosi, że Droz oświadczył, iż przyjmie zarząd Krety, jeśliby program administracji przez mocarstwa podany z jego programem się zgadzał. Hanotaux zajmuje się opracowaniem tego programu. Droz wyjeżdża do Paryża na konferencję.

Petersburg 26 czerwca (rano). Według wiadomości z Killji w Bessarabji, znajduje się miasto już od 10 dni w stanie groźnej powodzi. Wiele domów stoi pod wodą. Nędza wśród ludności straszna.

Petersburg 26 czerwca (rano). Czas pracy w rosyjskich hutach, kopalniach i kolejowych zakładach został określony ustawą w ten sposób, że przez czas pracy rozumie się czas przez robotnika w fabryce lub zakładzie spędzony, następnie że praca nie może trwać dłużej jak 11½ godzin we dnie, zaś 10 w nocy.

Petersburg 26 czerwca (rano). *Kraj* donosi: Oprócz 67.000 rubli, asygnowanych w r. z. na rozszerzenie katolickiego kościoła metropolitalnego w Petersburgu, rozkazano w roku bieżącym asygnować jeszcze 36.000 rs.

Schwalbach 26 czerwca (rano). Król duński odwiedził cesarzową Elżbietę, bawiącą tu na kuracji.

Stockholm 26 czerwca (rano). Wczoraj otwarto tutaj międzynarodowy kongres prasy.

Konstantynopol 26 czerwca (rano). Porta obstaje przy tem, aby regulacja granicy obejmowała linje Salamonja i Herias aż do Tyrnavos. Koła wojskowe tureckie agitują za przeprowadzeniem nowej granicy przez góry Kara Dagh tak, aby miasto Volos było wcielone do Turcji.

Konstantynopol 26 czerwca (rano). Wczoraj wieczorem z powodu puszczania z okazji jubileuszu królowej Wiktorji, ogni sztucznych na okrętach angielskich stojących na kotwicy w tutejszym porcie, powstała w dzielnicach Stambul i Galata, niczem niewytłomaczona panika. Po mieście krążyły nieprawdopodobne wieści o ataku mocarstw na Konstantynopol, o rozpocząć się mającej rzezi Turków itd.

Bruksela 26 czerwca (rano). Senat przyjął 47 głosami przeciw 8 przedłożenie rządowe o zakupienie przez państwo linji drogi żelaznej „Grand-Central-Belge“ oraz pobocznych jej odnóg.

Madryt 26 czerwca (rano). W klubie liberalnym odczytał Sagasta manifest, w którym występuje ostro przeciw polityce kolonjalnej rządu.

Londyn 26 czerwca (rano). Wczoraj szalał tu silny cyklon; kilka osób zabitych zostało od uderzenia piorunu. Szkody bardzo znaczne.

Gospodarstwo i handel.

Lwów d. 25 *czerwca.*

Pszenica 7·50 do 7·80, żyto 5·30 do 5·80, jęczmień browarny 5·50 do 6·00, jęczmień pastewny 4·75 do 5·—, owies 5·90 do 6·40, rzepak —·00 do —·00, groch 5· do 8·—, wyka 4.50 do 4·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·50 do 5·—, hreczka 0·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. 25 — do 40·— szwedzka 45.— do 60·—, biała 40·— do 50·—, — motka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 5·25, nowa 5·— do 5·25, chmiel 0·— do 0— chmiel nowy na termina —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie stałe.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 11·60— do 11·65—, loco Ołomuniec 10·80 do 10·90—, loco Berno-Wiedeń 10·80— do 10·90——, na marzec loco Aussig 11·67 do 11·72 cukier w kostkach prima 33·00 do 33·50, secunda 32·75 do 33·25 Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 16·30 do 16·50 Nafta kaukazka transito Trjest 4·75 do 5·00, galicyjska przeroczysta 17·— do 17·25.

Odpowiedzi Redakcji.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Podziękowań w dziale redakcyjnym nie pomieszczamy.

Ganimedesowi. Zwróciliśmy na to uwagę dzierżawcy działu ogłoszeń. Dziękujemy za poinformowanie nas.

WP. Ant. Szym. w Myślenicach. Proszę wierzyć, że nie było złej woli. List pański z odpowiednią admonicją zakomunikowaliśmy, gdzie należy. Niezawodnie otrzyma WPan bezzwłocznie odpowiedź. Najprawdopodobniej rzecz polega na przykrem nieporozumieniu.

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 maja 1897 r.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Warszawy:** godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano mięszan.; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 miu. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 8 min. 40 rano; godz. 12 min. 20 w południe; godz. 8 min. 30 wiecz.; godz. 10 min. 55 wiecz. pociągi osobowe. — **W kierunku Nowego Sącza i Zagórza:** o godz. 6 rano do Suchej; o godz. 5 min. 13 rano osobowy do Skawiny; godz. 9 min. 05 przed poł. osobowy; godz. 3 min. 25 po poł. osobowy do Skawiny; o godz. 7 min. 35 wieczorem osobowy do Chyrowa; od dnia 25 czrwca do dnia 15 września o godz. 8 min. 10 rano osobowy do Chabówki, Rabki i Mszany.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Warszawy:** godz. 9 min. 45 przed poł. osobowy; godz. 5 min. 7 po poł. osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud osobowy; godz. 6 min. 10 wieczór mięszan.; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godz. 8 min. 45 rano; godz. 11 min. 15 przed południem, godzina 6 minut 50 wiecz. pociągi osobowe. — **Od strony Zagórza i Nowego Sącza** godz. 6 min. 36 rano; ze Suchej godz. 9 min. 30 rano godz. 11 min. 5 rano ze Skawiny; godz. 4 min. 47 po poł. od 25 czerwca do 15 września z Mszany, Rabki, Chabówki o godz. 7 min. 40 wiecz.; godz. 9 min. 22 wiecz. z Kalwarji pociągi osobowe.

Czas środkowo-europejski.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 26 czerwca (rano). Zainteresowanie wzbudzał przewsżnie nieustanny pokup na alpiny. Ruch spowodowany tym pokupem odbił się korzystnie i na innych papierach.

Akcje kredytowe	371·12	Alpiny	109·20
Węg. akcje kred.	404·50	Renta majowa	102·—
Anglobanki	160·—	Węg. renta koronowa	100·—
Bankvereiny	257·—	Losy tureckie	59·—
Unionbanki	303·—	Bułgary	114·25—114·60
Länderbanki	243·—	Losy Bazylika	6·[illegible]0—7·20
Staatsbahny	356·34	Marki papier.	58·70—58·75
Lombardy	87·72	Rubel	1·26—1·27—
Nordwestbahny	260·50	Dwudziesto-frankówka	9·53—9·54
Akcje tytoniowe	163·50		

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

10 Parcel budowlanych

w nowo otwartej ulicy pomiędzy Krupniczą i Rajską — na gruntach St. Wojczyńskiego

jest jeszcze do sprzedania. 1555 7 0

Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu“ lub do właściciela wprost przy ul. Stachowskiego Nr. 89.

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Obiad za 1 złr. 1531

Sobota dnia 26-go Czerwca b.r.

I. Zupa krupnik / Consomme Colbert / Rosół z ryżem

II. Vinaigrette / Krokiety ze szpinakiem / Muszelka z raków / Mięso sos trybulkowy / Polędwica z rożna

III. Kurcze po wiedeńsku / Zrazy po cygańsku / File de boeuf à la Vestnor.

IV. Poncz Wikterja / Kluseczki kładzione z cebul / Galaretka / Ser — Owoce — Kawa

Kolacja z 3 dań 75 ct.

BULJON własnego wyrobu z dziczyzny kilogr. złr. 4·50.

Prośba!

Starzec 80-letni męczennik i więzień polityczny w roku 1846, utraciwszy swe mienie przez różne wypadki krajowe i elementarne, bezsilny i chorowity, nie jest w stanie zapracować na siebie i żonę słabowitą udaje się do serc litościwych Szanownej Publiczności o łaskawe **wsparcie.** Datki na ten cel przyjmuje Administracja szanownego pisma „Głosu Narodu“. 1151

Dobrze i prędko ostrzy brzytwy

5 10 fryzjer 1709

przy ul. Wolskiej l. 1.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy.

Kraków, Rynek główny Nr. 25.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 1527

Brzytwy

szwajcarskie

Arbenca

32 0 poleca 1533

W. HALSKI

Kraków, Sukiennice.

4 3/4 Kilo Kawy

netto, wolna przesyłka za poprzednią zapłatą. Gwarancja najlepszego towaru. 8 10 1041

Afr. Mocca, perł.	fl.	5.—
Santos, piękna	„	4.95
Cuba, ziel. bardzo del.	„	5.40
Ceylon, nieb. ziel., bardzo del.		6.70
Jawa złota, żółta bar. del.	„	6.50
Perłowa, naidel., mocna	„	6.60
Ar. Mocca, najpiękn. arom.	„	7.70

Cennik i taryfę cła gratis.

Ettlinger & Co., Hamburg.

Jeden numer dorożkarski do sprzedania.

Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 1626 7 10

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:

HERBATY Z RĄCZKĄ „Monopol“



z Magazynu Juliusza Grossego

(założony w r. 1859) **w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.**

Herbata Gospodarska	zł.	1·60
„ Czarna	„	2·—
„ „ lepsza	„	2·40
„ Nenhao	„	2·80
„ Victoria	„	3·20
„ Familijna wyborna	„	3.40

za 1/2 kilo netto

Herbata Lian Sin	zł.	3·60
„ Lian Pin	„	4·—
„ P. Futschew	„	5·—
„ Aromatyk	„	6·—
Okruchy herbat Nr. 1	„	1·40
„ „ Nr. 2	„	1·60
„ „ najlepsze	„	2·—

za 1/2 kilo netto

Herbata wyborowa w pięknych 1/2 funtowych ruskiej wagi puszkach blaszanych moskiewskich **z kluczykiem do zamykania** po **zł. 2·— i zł. 2·50.**

Do nabycia we wszystkich główniejszych handlach po tych cenach. 1551 18 0

We Lwowie u **A. Szkowrona**, plac Marjacki.

Śmierć myszom.  Śmierć szczurom.

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., 4 1/2 Klgr. złr. 7·50. 1526 65

Składy w większych aptekach i droguerjach.

Nowo założona koncesjonowana

Ajencja Stręczenia służby Jadwigi Strzałkowskiej

w Krakowie przy ul. Szewskiej Nr. 9, I-sze piętro

poleca każdego czasu tak w mieście jak i na prowincję wielki wybór najlepiej rekomendowanej służby, jako to: bon, panien służących, gospodyń, kucharek, pokojowych, nianiek, dziewek, parobków, ogrodników, kucharzy, kamerdynerów, lokai, karbowych, polowych, stróżów kamienicznych i innych fachowych ludzi. 1641

Łaskawe zlecenia wykonuje jak najspieszniej i najskrupulatniej, oraz ku zupełnemu zadowoleniu stron interesowanych.

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia w **Krakowie, Sukiennice Nr. 26** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1548

Ważne.

Maszyny i sprzęty rolnicze, jak grabiarki, młocarnie **ręczne, konne i parowe, lokomobile, motory**, siewniki, plewniki, **sikawki** ogniowe i t. p.

Ed. Kokora & Sp. w Podgórzu via Kraków. 1723 3 10

W Bochni

obok c. k. Gimnazjum pod Nr. 249 jest **2600 sążni kw. gruntu do sprzedania** częściowo i na parcele, pole dobre równe, zdatne pod budowę, można tam dać ogrody.

Cała realność jest **do sprzedania**, dom murowany o 5 pokojach kuchni, piwnicy, oficyna trzy pokoje, kuchnia, stajnia, wozownia, ogród owocowy, jarzynowy i pole powyższe razem. 3-3 1583

FOLWARK

6 klm. od Tuchowa, 80 mrg. roli 13 mrg. ładnego rębnego lasu, 2 stawy, budynki murowane, ogród owocowy. Ziemia urodzajna. Do kupna potrzeba 10.000 złr. Wiadomości udzieli **Z. Z.** post. rest. **Tuchów.** 6 6 1372

Piękna wieś

470 mórg obszaru,

w czem 180 lasu od 15—40 lat, roli 260, łąk 10, ogrodów 8. pastwisk 12, stawów 3. Młyn, tartak — w okolicy pięknej, zdrowej, między Tarnowem a N. Sączem milę od stacji kolei, w glebie dobrej, z dobremi budynkami i inwentarzem, z zasiewami: Pszenicy 50, żyta 45, jęczmienia 35, bobu 15, grochu 6, wyki 10, owsa 35. ziemniaków 100, buraków i innych 7 — jest za cenę 75,000 złr. z których 21.000 reszty długu, zostaje przy hypotece — każdego czasu **do sprzedania i objęcia.**

Bliższe szczegóły i opis do Adm. „Głosu Narodu“. 5 10 1683

Apteczki kompletne. Wszystkie zioła (świeże). Mydła oryginalne Ks. Kneippa poleca 1725

apteka pod „złotą głową“

M. PRONIA

w Krakowie, Rynek główny L. 13.

!Okazja!

100 mrg. stawów

pysznych, zarybionych, spuszczalnych, 1449

300 roli I-a

z kawałkiem lasu dobrego, w ślicznej, żyznej okolicy, pół mili od stacji kolei, w Krakowskiem, z dobr. budynk., po 200 złr. za mórg — ma

zaraz do sprzedania

Jan Strycharski w Krakowie.

Kapitał potrzebny 40.000 złr.

Dr. Adam Piórko

wieloletni praktykujący lekarz **w chorobach wewnętrznych dziecięcych i akuszeryi**

mieszka obecnie

ul. Wielopole l. 12

6 6 KRAKÓW 1671

Folwark

6 klm. od Wieliczki, obszar dworski 96 morg dobrej gleby przeważnie pszennej, w tem 35 morg lasu, drzeworost 30 letni, 4 morgi łąki dobrej, obok domu drzewa świerkowe wysokie, dom mieszkalny o 13-tu ubikacjach z drzewa modrzewiowego, piwnice murowane, budynki gospodarcze murowane, wszystko w dobrym stanie, gontem kryte, studnia murowana, zasiewy przeważnie na nawozie i kościach, z inwentarzem żywym i martwym, z małą korzystną hipoteką

zaraz do sprzedania.

Poszlaki węgla kamiennego.

Wiadomość w handlu **J. Woyciechowskiego w Krakowie przy ul. Szewskiej Nr. 8.** 1696 3 8

Subjekt starszy

obeznany dobrze z handlem kolonialnym, biegły w języku niemieckim, **znajdzie** zaraz **umieszczenie** w jednym z pierwszorzędnych handli w Krakowie. Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu“. 4 4 1744

2 kamienice

duże, jedna obok drugiej, z obszernemi dziedzińcami, stajniami i wozownią — po zburzeniu środkowego muru dzielącego podwórza, nadające się na **Zakład wyższy naukowy** lub **Instytut wychowawczy**, położone przy ulicy spokojnej, blizko plant, pojedynczo lub razem 2284 41 0

zaraz tanio do sprzedania.

Wiadomość: *J. Strucharski* Kraków, „Głos Narodu“.

W Poroninie

3-3

DOM, złożony z dwóch pokoi, kuchni i sieni, za 50 fl. na sezon **do wynajęcia.** Wiadomość, ul Bracka 7, II piętro w oficynie w godzinach przedpołudniowych. 1738

Wieś 387 mórg

w czem 268 roli, 28 łąk dobrych, 5 ogrodu. 64 lasu zaszanowanego, 17 pastwisk, 10 pod budowle i drogami, z dobremi budynkami, w dobrej ziemi w powiecie wielickim za 110 tysięcy, z których 48,000 Banku pozostaje

do sprzedania.

Wiadomość bliższa w Adm. „Głosu Narodu“. 0 0 1478

Rower

angielski **do sprzedania** ul. św. Tomasza l. 4. 2-6 1763

Z dniem 1 Lipca 1897 jest

folwark

o circa 200 morgów obsianych w równi nad Dunajcem pod pocztą i przy gościńcu z domem mieszkalnym w okolicy przyjemnej na lat 6

do wydzierżawienia.

Reflektanci raczą się zgłosić do Adm. „Głosu Narodu“. 1782 1-3

Sklep

bardzo duży, widny, z dwoma ubikacjami w podwórzu, odpowiedniemi na pracownię, warstat, lub mieszkanie, przy ul. **Floriańskiej** l. 34, gdzie skład maszyn Singera (Neidling r) jest od 1-go Lipca b. r. **do wynajęcia.**

Bliższa wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“. 3 0 606

Nauczycielka

ludowa **poszukuje lekcyj** na wakacje. Może też wyjechać do kąpieli jako towarzyszka, lub opiekunka dzieci Zgłoszenia do Administr. pod l. **C. 5.** 1745 2-2

Młodego — zdolnego

pomocnika

do handlu korzennego w Krośnie zaraz **potrzeba.** Bliższej wiadomości udzieli ks. Jan Świętnicki, ulica Szlak Nr. 38. 1749 4 4

Zaraz potrzebny praktykant

do handlu korzennego

E Rozwadowski i Syn

1757 w Limanowej. 2 2

Młodzieniec

z ukończoną maturą **poszukuje lekcji** na wieś na czas wakacyj. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracja Dziennika d'a **P. M.** 1760 2 3

Inteligentny subjekt

do składu fabrycznego, kantoru i podróży natychmiast szukany. Pensja początkowa fl. 40, dzienne spezy podróży fl. 4 i wolna jazda. Oferty do ekspedycji dziennika. 1764 2—3

Rusztowanie

prawie nowe, **deski i sztangary do nabycia** przy ul. Józefa Nr. 4 **na** Kazimierzu. 1765 2 2

Rezydencja piękna

10 minut od stacji kolei blizko Krakowa, składająca się z obszernego domu mieszkalnego, oficyn, zabudowań gospodarczych — 86 morgów roli i łąk i 16 morgów lasu jest wraz z inwentarzem

do sprzedania.

Wiadomość dla reflektantów wprost w Adm. „Głosu Narodu“. 0 0 878

WIOSKA

243 mórg, 36

przy szosie, w pow. Wielickim, w dobrej pszennej glebie, z zasiewami, inwentarzem, dobremi budynkami, w pięknej zdrowej okolicy, po 150 złr. przeciętnie za mórg, ma 0 10

do sprzedania

Jan Strycharski, Kraków.

Pamiątka I-szej Komunii św. Obrazki różnej wielkości i ceny — bardzo piękne i w wielkim wyborze — oraz piękne obrazki: **Pamiątka Bierzmowania** z Hymnem „Przybądź Duchu św.“ na drugiej stronie, po **1** złr. **50** ct. za **100** sztuk do nabycia **w specjalnym składzie artykułów dewocyjnych** 1521

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO pod **„Aniołem“ w Krakowie, plac Marjacki Nr. 8.**

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła nakładem

Księgarni Katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie

pod tytułem: **Książeczka miniaturowa**, czyli Krótki zbiorek modlitw ułożył S. B.

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim., drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe. 1530

Cena egzemplarza: 2, 3½, 5½, 8 i 11½ koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

Józef Köhler

Fabryka rolet i żaluzyj

Kraków, ul. Zwierzyniecka Nr. 25, oficyna

POLECA:

rolety płócienne z Samozwijaczem, sztuka od **1 złr. 50 ct.** wyżej.

rolety drewniane sztuka od **1 złr. 20 ct.** wyżej.

Żaluzyje we wszystkich kolorach za metr. kwadr. **3 złr. i 2 złr. 50 ct.**

Moi zastępcy są upoważnieni 15% zadatku przy zamówieniu pobierać, — za daną wyższą zaliczkę firma nieodpowiada. 1231 17 0

Wzory na żądanie wysyłam opłacone.

Biuro Administracyjne „Wędrowca“

we Lwowie, plac Marjacki L. 4, hotel Europejski

przyjmuje przedpłatę na

„WĘDROWIEC“

największe, najozdobniejsze i najtańsze czasopismo tygodniowe ilustrowane polskie, wychodzące

w Warszawie.

Przedpłata wynosi miesięcznie tylko 1 złr.

Wszyscy nowo przybywający od Nowego Roku prenumeratorzy **mają prawo otrzymać wspaniałe premium**

„PISMO ŚWIĘTE“ Starego i Nowego Testamentu

zawierające przeszło 1000 illustracyj.

Albo wysoko wartościowe premium

„Wielką ścienną mapę Europy“

Najdokładniejszą z polskiemi nazwami i siecią linii kolejowych — składającą się **z 9 wielkich arkuszy.**

Cena księgarska **„Wielkiej ściennej Mapy Europy“** na pięknym papierze welin. **20 złr.** Prenumeratorzy „Wędrowca“ za rok 1897 otrzymają **bezpłatnie.**

Nakładem redakcyi „Wędrowca“ wychodzi

Wielki Atlas Geograficzny Polski

z dokładnym skorowidzem nazw, umożliwiającym natychmiastowe odnalezienie każdej miejscowości.

Cena w drodze prenumeraty **tylko 20 złr., w 5 ratach po 4 złr., lub pojedynczy zeszyt 1 złr.** i koszta przesyłki. Z obniżki tej korzystać mogą tylko ci prenumeratorowie, którzy złożą przedpłatę do 1 lutego b. r.

Później cena Atlasu będzie podniesioną do 30 złr.

Warunki prenumeraty

Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej illustrowanej

Dla prenumeratorów „Wędrowca“ w drodze prenumeraty z drugiego nakładu: Cena każdego zeszytu wynosi 65 centów. — Miesięcznie wychodzi po dwa zeszyty. 3 9 0

Zakład stolarski ANTONIEGO PROKOPOWICZA

W KRAKOWIE

przy ulicy Gołębiej pod Nr. 16

przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące. 647 7 10

Folwark

223 mórg obszaru, w czem 70 roli, 22 łąk, 53 pastwisk, 79 pięknego lasu świerkowego — 3½ mili od stacji Sambor, mila od nowo budować się mającej kolei przez Turkę na Węgry — ma za 12,000 fl. **do sprzedania Jan Strycharski** — Adm. „Głosu Narodu“. 6 10 1647

Wieś w Sądeckim

240 mórg obszaru, w czem 115 roli, 10 łąk, 49 pastwisk, 62 lasu w części rębnego, jest z zasiewami za cenę około 40.000 złr., z których przy hipotece jest **do sprzedania.** — Bliższa wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“. 6 6 1684

PANNA

33

znająca się na gospodarstwie, kuchni, szyciu pojedynczem, umiejąca cokolwiek po niemiecku **poszukuje** w większem domu **miejsca** samodzielnej wyręczycielki pani lub zarządczyni, od 1 lipca. Przyjęłaby też miejsce jako towarzyszka w podróży. Oferty pod lit. **Z. A.** 1751 do Adm. Dziennika.

Już nadeszły

żółwie

z poważaniem

H. Fuglewicz

1691 dawniej 6-12

K. Knorek i Ska

Kraków. Florjańska 23.

DOBRA ziemskie

Folwark

w pow. Brodzkim, 2 kil. od stacji kolei, składający się z 350 roli, 125 łąk, 75 pastwisk, 10 mrg. chmielarni, 150 mrg. lasu (z którego 25 mrg. stoi). Dwór mieszkalny w ładnem położeniu za **85.000 złr.**, z którym 45.000 złr. dług Tow. Kredyt. Zmsk. zostaje, **do sprzedania**, lub do wydzierżawienia za 4.000 złr.

Folwark

1¼ godz. od st. kol. Oleszyce, 400 mrg. roli, 100 mrg. łąk, 300 mrg. do karczunku, 1600 mrg. obszaru leśnego, w czem 600 mrg. kultur do 20 lat, 600 mrg. lasu od 30 do 60 lat, (pół-sosny, półliściasty) 400 mrg. zrębów używanych na pastwiska, przynoszące stale 1000 złr. prócz znacznego odrobku dni roboczych. Terpentyniarnia 400 złr. z obowiązkiem brania za pieniądze 300 sągów drzewa, 7 morgową chmielarnią. Budynki w dobrym stanie przeważnie nowe, za cenę **240.000 złr.**, z czego 120.000 dług bankowy, **ma do sprzedania** lub do wydzierżawienia za 5000 złr. wa.

Folwark

w pow. Żółkiewskim, 3 godziny końmi od Lwowa gościńcem, 450 mrg. ornej ziemi. 200 łąk, 150 pastwisk, 23 chmielarni, 1200 obszaru leśnego, w czem 400 wyrębu, 800 mórg lasu wieku 25—40 lat (sosna, dąb, brzoza, olcha) Cegielnia własna. Budynki dobre. Willa nowa **za 240.000 złr. wa.** z długiem bank. 120.000 **do sprzedania**, lub za 6000 złr. do wydzierżawienia.

Opisy przesyła za nadesłaniem marki na 15 ct. 550

w Galicji wschodniej 6 folwarków:

a) 4000 mórg, w tem roli i łąk 630, reszta 3270 piękn. szpilk. lasu. Gorzelnia nowo urządzona na 750 Hl. kontyngt. Młyn tartak — kamieniołom — wapno, — budynki w dobrym stanie, kolej i stacja na miejscu;

b) 1300 mrg., w czem 550 roli, 750 lasu;

c) 64 mrg., w czem 35 łąk pięknych, tuż przy stacji kolei miejsce bardzo zdatne na fabrykę.

Cena z dobrymi inwentarzami i urządzeniem **360.000 złr.**, ciężary hipoteczne 158.000 złr. wa.

Folwark osobny

1 klm. od stacji kolei, 800 mrg. obszaru, w czem 360 mrg. bardzo dobrej gleby w wysokiej kulturze — 120 piękn. łąk, reszta las sosnowy, duża gorzelnia, młyn amerykański, dobre budynki.

Cena 135.000 złr., ciężary zaś 65.000 złr.

ma Jan Strycharski

KRAKÓW

do sprzedania

14 KANDYDATKA 1774

stanu nauczycielskiego władająca językiem polskim i niemieckim **poszukuje lekcji.** Zgłoszenia do Adm. dziennika pod l. J. G. C.

Emerytowany nauczyciel 14

z długoletnią praktyką, podejmie się **przygotowywać uczniów** do wstępnego egzaminu do szkół średnich również przyjmie inne zajęcie np zarządcy domu itd. Na żądanie może się okazać z najchlubniejszemi świadectwami. Zgłoszenia do Adm. dziennika pod l. Z. O. L. 1774

Udział naftowy

korzystnie **do sprzedania** — przynoszący dotąd rocznie 8%, z widokiem na stosowne podnoszenie się tego procentu a to z uwagi, że towarzystwo szybko się rozwija i nadzwyczaj dodatnio prosperuje. Zgłoszenia pod literami S. O. Z. poste restante Nowy Sącz. 1781 1 3

Dom do sprzedania 23

na Zabłociu w Podgórzu pod Nr. 438 ul. Wałowa, składający się z kilku pokoi z pięknem urządzeniem i z ogródkiem, na 9 procent, t. j. za gotówkę, lub też na wypłatę. Wiadomość u właściciela domu. **Franciszek Sewiało.** 1735

Do wynajęcia

przy ul. Loretańskiej l. 4:

3 pokoje, przedpokój i kuchnia na parterze. 1-3 1771

4 pokoje, przedpokój i kuchnia na II-giem piętrze.

Wysprzedaż obory 14

Siementhalskiej 1780

30 krów tyleż jałowników po 30 i 35 ct. za 1 kl. żywej wagi, odbędzie się w dniu 30 b. m. we Wróblowicach, stacja kolei Gromnik. ZARZĄD.

L. 28303./III.

Ogłoszenie.

Magistrat podaje do wiadomości, że wyznaczony pierwotnie termin do wykupywania przedmiotów zastawionych w pokątnym zakładzie zastawniczym Izaaka Halporna pod l. 12 przy ulicy Krakowskiej przedłuża się do 31-go lipca b. r.

Zastawy wydawaćsię będzie za zwrotem otrzymanej pożyczki do rąk wydelegowanego urzędnika dwa razy w tygodniu, t. j. we wtorki i piątki od godziny 3 do 5 popołudniu.

Magistrat wzywa interesowanych, aby zastawione przedmioty wykupili niezawodnie w powyższym terminie, gdyż po upływie tego terminu przedmioty niewykupione przewiezione będą do składów Magistratu. 1777

Magistrat stoł. król. m. Krakowa

dnia 18 czerwca 1897 r.

Prezydent miasta:

J. FRIEDLEIN.

Urządzenie sklepowe

w dobrym stanie, nadające się dla szewca, kapelusznika i t. d. — oraz

kasa z marmurową płytą 1778

za przystępną cenę do nabycia

w handlu obówia

G. Werner

przy ulicy Szewskiej 16.

Dzierżawa

koło Krakowa, stokilkadziesiąt mórg gleby I-ej klasy, z inwentarzem żywym i martwym **do odstąpienia zaraz.** Adres poda Administracja „Głosu Narodu“. 1776 1 3

Potrzebne od 1 października pomieszkanie

złożone z większego salonu, większej sali jadalnej i trzech mniejszych pokoi na 1 lub II piętrze z dużą, widną kuchnią i spiżarką w cenie do 600 fl., łaskawe zgłoszenia pod administr. „Głosu Narodu“. 4 5 1719

Jąkania i wszelkich wad w mowie

oducza

Leon Stępowski

Art. Dramat. Teatru miejskiego

w Krakowie, przy ulicy Długiej Nr. 13.

Niedołężne i nierozwinięte umysłowo dzieci przyjmuje na naukę i pomieszkanie — oraz opiekę ojcowską pod okiem specjalisty lekarza.

Zgłoszenia przyjmuje i informacyj wszelkich udziela: **Biuro komisowo-rolnicze WP. Jaraczewski i Spółka** w Krakowie Rynek główny Nr. 33. 1562 5 16

Piotr Banduła

majster kowalski **przeniósł się z Kleparza na ul. Łobzowską Nr. 35**, do własnego domu i poleca się z wykonywaniem nowych Powozów, wózków, wozów, sani i kucia koni. 3 15 1733

Dom I piętrowy

murowany, z ogródkiem, ze stajnią na wysokiem podmurowaniu za cenę 12.000, z których 300 długu bankowego, jest **do sprzedania** w Dębnikach, lub na **zamianę.** Adres w Administracji „Głosu Narodu“. 4 4 1729

Majątek lasowy

5800 mórg obszaru, w czem 200 roli, z wielkim parkiem i ogrodem owocowym, pięknym dworem i zabudowaniami gospodarczemi, reszta lasu prześlicznego świerkowego i jodłowego w wieku 100 lat 1000 mrg., w wieku 50—70 lat 884 mrg., reszta od 10 do 50 lat, w najpiękniejszej kulturze — w okolicy pięknej zdrowej, z przerzynającą szosą, obecnie 3 mile od stacji kolei w Galicji zachodniej w najbliższej przyszłości tylko o 1 milę oddalony

jest za cenę 350,000 złr. z kapitałem 120.000 złr. do nabycia.

Zwrot złr. 185.000 w gotówce, prócz innych suchych dochodów, dających 5 do 10.000 złr. rocznie i prócz sprzedaży rocznych zrębów — jest na lat 10 zapewniony poczem zwykły turnus 80 cio letni pozwala na cięcie 70 mrg. lasu rocznie. 1685 5 10

Opisy szczegółowe i wyjaśnienia bliższe przesyle Wny **Jan Strycharski Kraków**, — za przysłaniem marki za 50 c.

O 25% taniej

DLA ABONENTÓW

„Głosu Narodu“

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

ukończony rocznik IV

kosztuje 8 złr.

Abonenci „Głosu Narodu“ płacą o 25% mniej t. j. za rocznik cały **tylko 6 złr.**

W IV-tym roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W piekle galicyjskiem“.

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu“.

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu“** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK“**. Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w naszych kołach obudził, skłonił nas do wydania **„Dramatów w życiu“**, które są równie zajmujące jak „Jan Wilk“ a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora wyszła powieść:

„NA GOLGOCIE“

Dalej wyszły w „Bibljotece powieści“

„NA BOŻEJ DRODZE“

Romans w dwóch częściach ze szwedzkiego Björnson-Bjornstjerna — i

„W POGONI ZA SZCZĘŚCIEM“

z niemieckiego przez E. Wernera.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki“** dodajemy

premję bezpłatną

14 tomowa wspaniałą powieść 1727

„La SAN FELICE“.

Zamiejscowi przy zamówieniu dołączą 50 ct. na opłatę pocztową.

EDMUND KLIMEK w Krakowie przy Linii A-B.

poleca obficie zaopatrzony handel korzenny, delikatesów i wszelkich win, znakomite wódki, sławną starą Starkę i stare wyborne Ru... Przy handlu pokoje do śniadań, bufet, zdrowa kuchnia. — Piwo pilzneńskie B. B. i bawarskie na szklanki i butelki

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny i kierownik wydawnictwa: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Kra...

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.